Nr. 175. Piątek, 3 Sierpnia 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosz uje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9 K	rocznie	28 K	ćwierćrocznie	7— K
półrocznie	18 K	miesięcznie	3 K	półrocznie	14 K	miesięcznie	2·40 K

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **1 K 50 h.**, drudzy **60 h.** **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje **8 K.**

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **26 hal.**

Tabelaryczne i liczbowe po **30 hal.**, nadesłane po **60 hal.**, za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po **60 hal.** za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje **Administracya „Gazety Lwowskiej“.**

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 27 czerwca b. r. najmiłościwiej nadać z uwolnieniem od taksy w uznaniu specyalnych zasług około wojskowej opieki sanitarnej w wojnie: Jej Ces. i Król, Wysokości Najdostojniejszej Arcyksiężnej Klotyldzie odznakę honorową pierwszej klasy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać: krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu: kapitanowi rezerwowemu Władysławowi Prochasce w komendzie obwodowej w Opatowie; wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami: w uznaniu znakomitego zachowania się wobec nieprzyjaciela: porucznikom: dr. Zenonowi Zenowiczowi z 52 pułku piechoty i Ignacemu Olszewskiemu z 13 batalionu trenu w 15 pułku piechoty; podporucznikom w rezerwie: Janowi Pawlicy z 5 pułku ciężkiej artyleryi polowej i Pawłowi Smutnemu z 1 pułku artyleryi fortecznej; w uznaniu mężnego zachowania się i znakomitej służby wobec nieprzyjaciela: pozasłużbowemu podporucznikowi bośniacko-hercegowińskiego batalionu etapowego Ferdynandowi Bolesławskiemu; w uznaniu mężnego zachowania się i znakomitej służby w specyalnem użyciu: majorowi Adamowi z Wielkiego Rozwadowa-Jordanowi Rozwadowskiemu z 13 pułku ułanów; polecić; by wyrażono ponownie Najwyższe pochwalne uznanie przy równoczesnem nadaniu mieczów: za mężne zachowanie się wobec nieprzyjaciela: rezerwowym porucznikom: Piotrowi Gazdajce w 87 pułku piechoty, Stanisławowi Mazurkiewiczowi w 11 batalionie strzelców polowych i Stanisławowi Leonowi Giebułtowiczowi w 24 pułku haubic polowych; za mężne zachowanie się i znakomitą służbę wobec nieprzyjaciela: rezerwowemu podporucznikowi 1 pułku ułanów Franciszkowi Uranowiczowi.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 11 czerwca b. r. najmiłościwiej nadać: srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności: w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu oficyantowi kancelaryjnemu Zygmuntowi Zdziejowskiemu w galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało praktykanta konceptowego Adolfa Miczkę, koncypistą skarbu w X. klasie rangi w galicyjskich władzach skarbowych.

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika w Galicyi z dnia 29 lipca b. r. l. 13561/Ad., w sprawie odróżniania owoców i jarzyn krajowych od węgierskich, zamieszczone jest w „Dzienniku urzędowym“ dzisiejszego numeru *Gazety Lwowskiej*.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 2 sierpnia 1917.

Sytuacya wojenna.

W ostateczną ocenę najnowszej ofenzywy na froncie wschodnim trudno się jeszcze wdawać. Do uzyskanych już zwycięstw przybywają ciągle nowe, a wogóle proroctwa w zakresie zdarzeń wojennych nie są właściwą rzeczą.

Stwierdzić wszakże już obecnie można, co następuje: Przełamanie rossyjskiego frontu dokonane zostało na przestrzeni co najwyżej 20 klm.; dzisiaj front ofenzywy ma już 350 klm. rozpiętości. W ciągu pierwszych dni dziesięciu zwycięzcy posunęli się o 100 klm. naprzód. Nie poszli zaś wprost przed siebie. Skrzydła sprzymierzonych musiały wykonać zwrot w prawo, bardzo nawet silnie zbaczając, zwłaszcza w pierwszych dniach ofenzywy. Sprawność więc pochodu okazuje się w świetle tego faktu tem bardziej podziwu godną. Niektóre oddziały dokonały istotnie rzeczy pod tym względem wprost niebywałych.

Szybkie operacye, gruntowne posuwanie się naprzód, piorunem miotane ciosy przypominają do pewnego stopnia taktykę Napoleona I. W takiej bowiem błyskawicznej akcyi, wprowadzającej przeciwnika w osłupienie, tkwiła przyczyna lwiej części jego tryumfów. Napoleon w epoce swej świetności był dla tego niezwyciężonym, ponieważ umiał, jak nikt inny, pokonywać trudności czasu i przestrzeni. Kiedyś także do oceny najnowszej ofenzywy sprzymierzonych na froncie wschodnim zasiądzie historya i jej w tym wypadku rzecznicy: znawcy militarni. Z cyrklem i miarką w ręku będą oni mogli stwierdzić, że podobny do huraganu marsz sprzymierzonych w niczem nie ustępuje słynnym napoleońskim ofenzywom, a wytrzymałość, chyżość i bohaterstwo wojsk sprzymierzonych, wyższe są chyba nad wszelkie porównania, w każdym zaś razie nie straciłyby na zestawieniu ich z „wielką armią“.

Podobnej ofenzywy od czasu Gorlic, świat nie widział. Nie wolno już mówić: technika obrony góruje nad techniką ataku; atak więc jest rzeczą trudniejszą od obrony; zatem atakujący, entente, nie może pokonać mocarstw centralnych pozostających w stanie obrony. Na przykładzie udowodniły znowu mocarstwa centralne, że rozstrzygającymi w dzisiejszej wojnie czynnikami nie są ani obrona ani atak. Nie one rozstrzygają o zwycięstwie, lecz, jak to zresztą zawsze bywało, we wszystkich wojnach, tak i tym razem zwycięstwo wywalczyły bohaterstwo żołnierza i dzielność dowództwa.

Niezdolni powstrzymać dalszego zwycięskiego pochodu na froncie wschodnim, mocarstwa entente'y postanowiły zaszachować przeciwnika uderzeniem na zachodzie. Rozpętała się tam znów ofenzywa i to o rozmiarach przewyższających nawet poprzednią, choć już tamtą uznano swego czasu za najwyższy wyraz, na jaki zdobyć się może związek nawet tak potężnych i zasobnych państw, jak Francya i Anglia. Ale już w pierwszym dniu zaraz walk piechoty, poprzedzonych 15 dniami przygotowania artyleryjskiego, ofenzywa odsłania bezsilność wroga. O przerwaniu frontu niemieckiego nie może być nawet mowy, a każdy atak nieprzyjaciela łączy się z niezmiernemi stratami strony atakującej, przynosząc jej co najwyżej tu i ówdzie jakieś minimalne, mikroskopowe korzyści, a i te nadomiar łatwo z rąk wysunąć się mogą. Ubolewać należy nad rzucaniem bezcelowem tylu tysięcy żywotów ludzkich w bezcelową, gdyż beznadziejną walkę. Lecz ze względu na przyszłość tragedya ta może okazać się błogosławieństwem. Jeśli bowiem entente przekona się znowu, że wszelkie jej wysiłki nie są w stanie, doprowadzić do celu, to chyba będzie musiała równocześnie obudzić się w nie świadomość, że jednak nic lepszego nie pozostaje do uczynienia, jak odnieść jedyne je

---

Stanisław Lam.

ADAM ASNYK

(w dwudziestą rocznicę śmierci).

(Ciąg dalszy).

Nowa epoka twórczości Asnyka niema już ani jednego wiersza, w którym byłby pessymizm lub rozczarowanie. A więc zmienił się jego pogląd na świat i życie, choć zmiana ta nie przyniosła jeszcze pełnego skrystalizowania i zupełnego uświadomienia, ani też nie dała koniecznej równowagi. Dlatego też wiele jest nierówności w zasadniczych tonach poezyi z tego okresu. Obok zadumy i miękkości niemal kobiecej stanie naprzykład pełny temperamentu wiersz „Pijąc Falerno“ lub „Piosnka pijacka“, obok erotyków lekkich, wdzięcznych i wyszukanych wprost pod względem wytworności wyrażeń — znajdzie się satyra o charakterze politycznym jak np. „Na przedpieklu“. Mieszają się tu dźwięki skrzypek prostych o nucie szczerej i złożone akordy ludzkiego kaprysu, obłudy i maski, jaką dla ludzi i przed ludźmi trzeba ubierać. Cokolwiek powiedzielibyśmy o każdym wierszu z osobna i o wszystkich razem, to cały ten sąd streściłby się w takiem zbyt może ryzykownem, ale zdaniem naszem — najlepiej ujmującem charakterystykę tych lat twórczości — zdaniu, tem mianowicie, iż Asnyk zamknął się w sobie i przetwarzał wielkie problemy wewnątrz duszy — na zewnątrz dając tylko zależnie od okoliczności bądź to uśmiech zdawkowy, bądź też gest salonowego poety. Zdaje się popierać słuszność tego powiedzenia fakt znamienny dla Asnyka, że tu właśnie najmniej jest materyału myślowego, tej treści, o którą on tak dbał zawsze. Nie można tego zestawić ani z okresem pierwszym, ani z następnymi.

Lecz erotyki te i poezye przygodne, i satyry okolicznościowe, i liryki drobne — nie są bez wartości dla całokształtu twórczości poety. Tu różna forma i wiersz różny nabierały giętkości, rytm stawał się narzędziem powolnem w ręku pisarza, subtelność wyrażeń, skala stopniowania uczuć i umiejętność wywoływania różnorodnych odcieni, doskonaliły się z dnia na dzień. Asnyk, prawdziwy mistrz słowa i rzeźbiarz najwspanialszy wiersza polskiego, gruntował już swoją sławę. Jego misterne pieśni „Z motywów ludowych“ może aż nawet ze szkodą dla samego tematu — ujawniają mestryę poetyckiego słowa doprowadzoną do tych wyżyn, na których jeden tylko przed Asnykiem stanął Słowacki. A ten kunszt wielki, dający prawo młodemu poecie sięgnąć po berło poezyi mimo, że żył jeszcze Ujejski — dozwolił mu także i na inną rzecz, jeszcze ważniejszą dla niego samego i dla kierunku literackiego. Rzeczą tą był program poezyi skreślony w „Publiczności i poetach“ i „Poetach do publiczności“. W wierszu tym, jednym z pierwszych w całym szeregu na ten temat, nie dał jeszcze stanowczej odpowiedzi, ale wyłuszczył słuszny zupełnie powód upadku sztuki rymotwórczej. Zdaniem jego zbrakło bowiem nietylko pieśniarzy, ale przedewszystkiem czytelników, którzyby się tą poezyą przejąć mogli. Wynik tego, że „tacy poeci, jaka jest publiczność“. To też nie bezpodstawnie i nie bez słuszności pisał nieco później w innym poemacie:

Przeminął czas! — przeminął czas
Tęczowej cudów powieści;
Już opustoszał święty las
I czarów w sobie nie mieści....

Przeminął czas! przeminął czas
Rapsodów sławy i miecza,
Zmalały pieśni pośród nas
I pierś zmalała człowiecza.

Mimo to jednak sam poeta jest pełen otuchy i w wierszu p. t.; „Na zgon poezyi“ z mocą i przekonaniem silnem zawoła:

Nie! nie umarła jak to próżnie głoszą
Ta jasnych krain pani i królowa,
Co serca ludzkie napawa rozkoszą;
Żaden jej grabarz pod ziemię nie schowa,
Nie stłumi natchnień, które pieśń jej wznoszą,
Nie skazi dźwięku czarownego słowa,
Bo nim ją w piasku mogilnym pogrzebie,
Już z nową jutrznią zabłyśnie na niebie.

Poeta pełen takiej wiary, musiał wiedzieć, że nic nie osięgną ci, co

Wydostali gdzieś z przedpiekla
Pozytywnych dział baterye,
W pękające bomby Haeckla
Uzbroili artyleryę.

Przepasali miecz Darwina,
Mściwi, groźni i zajadli
I do gaju Apollina
Na drzemiących wieszczów wpadli.

Wiara ta poprostu była też świadomością własnej wartości. Asnyk bowiem jako poeta i jako człowiek, po okresach szamotania się i łamania, osiągnął wreszcie zupełny spokój duchowy i wszedł na pewną i zwycięzką drogę, która go powiodła do sławy. Odnalazł ją, jakoteż i siebie przez przyrodę i zbliżenie się do niej. Dlatego też tak wiele mówiącym i znamiennym jest jego zbiorek p. t. „W Tatrach“. I może krytyka mówić co chce o wartości literackiej poszczególnych wierszy objętych tą wiązanką, może twierdzić, że tu brak plastyki, tam znów siły do oddania grozy i potęgi natury, mimoto wszystko, my uważamy cykl ten powstały pod wpływem rozmyślań nad pięknem świata i jego dziwów, za rzecz, która dała początek prawdziwemu pogłębieniu światopoglądu poety. Zresztą, czyż trzeba dowodzić tego dopiero, skoro sam Asnyk wyraźnie to podkreślił, że wówczas jego duch:

Uczuł się jednem łańcucha ogniwem,
Rozciągniętego przez otchłań błękitu;
On znalazł wspólne ognisko żywotów
I związek z całym ogromem stworzenia,
Z wieczystym duchem, co mu podać gotów
Rękę z ciemności, albo z gwiazd płomienia.

I jako ta cząstka wszechbytu — jako atom nieskończoności poczyna poeta dążyć do wyzbycia się zupełnego egotyzmu, poświęcenia własnych dążeń i zamierzeń dla ogółu i dla ludzkości. Wiersz „Sam na sam“ jest tych nowych zapatrywań wyrazem. Asnyk przyjmuje dalej jako teoryę rozwoju powszechnego nie walkę o byt, tę walkę, w której jedno życie niszczeje dla podtrzymania drugiego, ale wzajemną emulacyę i ciągłe doskonalenie się. To też twierdzi, że jeden człowiek powinien drugiego wspierać w jego zamiarach i dawać innym jak najwięcej z siebie („Dzisiejszym idealistom“). Do tego zaś trzeba bezbrzeżnej miłości i ukochania bliźnich. („Oda do miłości“).

(Dokończenie nastąpi).

szcze możliwe zwycięstwo: nad sobą samą, t. j. począć myśleć o pokoju.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu).

Wiedeń, 1 sierpnia. Urzędowo ogłaszają dnia 1 sierpnia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Na północ od doliny Casinu ponownie złamano gwałtowne ataki nieprzyjaciela. Pułk piechoty szeklerski nr. 82 walczy tam z wypróbowaną siłą.

W obszarze zakątka trzech krajów nasze wojska niespodzianie natarły na wzgórza obsadzone przez Rossyan. Wyparto nieprzyjaciela.

W południowej Bukowinie posuwamy się na Kimpolung.

Na południowy-zachód i na północny-zachód od Czerniowiec w gwałtownych walkach złamano wznowiony opór Rossyan, wzmocniony kontratakami. Rossyanie ustępują.

Także w obszarze ujścia Zbrucza sprzymierzeńcy osiągnęli dalsze postępy.

(Z włoskiego i bałkańskiego teatru wojny).

Nic się nie zmieniło.

Szef sztabu generalnego.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Linie sprzymierzonych przed Mielnicą przebiegają przez Zastawnę, Oszechliby do wzgórz na południowy wschód od Miechowej, poczem przechodzą przez poprzeczny grzbiet górski wysokości 1300 m. do doliny Suczawy, gdzie wojska austro-węgierskie walczą na południowy-zachód od Frazia o wejście do kotliny Radowiec. Następnie przebiega front przez góry wysokości 500 m. do doliny lesistej na zachód od Kimpolungu, poczem w oddaleniu około 20 klm.' na południe od Dorna Watry przytyka do dawnego frontu rossyjskiego. Wojska sprzymierzonych znajdują się w koncentrycznym marszu na Czerniowce, kotlinę Radowiec i miasto Seret.

Na wyżynie między Dniestrem a Prutem stara się nieprzyjaciel powiększyć swój opór przez sprowadzenie posiłków. Sprzymierzone wojska łamią jednak w niezmordowanym ataku stanowisko za stanowiskiem broniącego się zacięcie nieprzyjaciela.

W górach wykorzystują Rossyanie korzyści terenu, gdzie to tylko jest możliwe w celach obrony.

Zręcznemi okoleniami i bohaterskimi atakami wydzierają im i tutaj nasze wojska wzgórze za wzgórzem.

Na froncie włoskim nie przekroczyła czynność artyleryi nigdzie zwykłej miary. Na wschód od Arabas zaatakowali strzelcy posterunek włoski, który stracił 6 zabitych. Koło Presso w Judikaryi powiodło się naszym wojskom atakującym wziąć do niewoli 2 oficerów i 39 żołnierzy.

Biuro Wolffa donosi: W kącie rzek między Prutem a Dniestrem doszliśmy do linii Zalesie-Mielnica. Przednie wojska oczyściły wzgórza koło Saporowa i Olchowca.

Między Dniestrem a Prutem silny opór rossyjski nie zdołał powstrzymać posuwania się sprzymierzeńców naprzód. Dominujące wzgórze na południowy wschód od Zastawnej zdobyto szturmem. Także po obu stronach Prutu dotychczasowy zacięty opór Rossyan zmalał pod naciskiem wojsk sprzymierzonych.

W terenie lesistym Karpat pochód wojsk niemieckich i austro-węgierskich doszedł do miejscowości Mega nad górnym biegiem małego Seretu i Baltin w dolinie Suczawy.

Na północ górnego biegu Putny odparto silne ataki i zdobyto szturmem wzgórze na północ od Lepsa.

Zdobycz sprzymierzeńców stale wzrasta. Między innemi zdobyto wiele materyału kolejowego, jak lokomotywy i wagony załadowane sprzętami technicznymi na drodze do Czerniowiec.

Z Berlina telegrafują:

W czasie ostatniej rossyjskiej ofenzywy, która się tak katastrofalnie dla Rossyan zakończyła, została 23 rossyjska dywizya prawie zupełnie starta. Ze skombinowanej syberyjskiej dywizyi pozostało tylko po 40 ludzi w każdej kompanii. Także z finladzkiego pułku piechoty nr. 10 powróciło z ataku nie więcej jak po 30 żołnierzy z każdej kompanii. Pułk Nr. 293 z 74 dywizyi został prawie zupełnie wybity.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 1 sierpnia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 1 sierpnia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Front ks. Leopolda Bawarskiego:

Grupa wojska generał-pułkownika Boehm-Ermolliego. Nasze wojska postępując naprzód na północ od Dniestru w kierunku południowo-wschodnim, odparły nieprzyjaciela, który za potokiem Billil stanął do walki, w kąt rzeczny koło Chocima. Między Dniestrem a Prutem grupa szturmująca przełamała rossyjskie stanowisko nad linią kolejową z Horodenki do Czerniowiec, gdy jej skrzydło południowe odparło silne ataki koło Iwankowiec, które miały przynieść nieprzyjacielowi ulgę. Na północnem podgórzu, oraz w środkowej części Karpat Lesistych dywizye niemieckie i austro-węgierskie zdobyły po walce atakowej zacięcie bronione zamknięcia dolin. Na Casinului wojska górskie odparły kilka ataków nieprzyjaciela.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa ks. Ruprechta: Wielka bitwa we Flandryi rozpoczęła się — jedna z najgwałtowniejszych trzeciego roku wojny, który dziś upływa, rokując powodzenie. Masami, jakich dotąd na żadnem miejscu w tej wojnie nie wysłano do walki, a jakich także i na wschodnim froncie Brusiłow do walki nie wysyłał, zaatakowali wczoraj Anglicy, a wraz z nimi i Francuzi na froncie o szerokości 25 km. między Noordschoote a Warneton.

Cel ich był wielki: Szło o zadanie niszczącego ciosu zarazie łodzi podwodnych, która od wybrzeża flandryjskiego wychodząc, grzebie angielskie panowanie na morzu. Gęsto zbite fale atakujące, dywizye przedzielone od siebie tylko małymi odstępami, szły jedna za drugą. Liczne automobile pancerne i formacye kawaleryi zaatakowały. Po 15 dniowej walce artyleryi, która od najwcześniejszego rana dnia 31 lipca przeszła w ogień nieustający, nieprzyjaciel z olbrzymią wściekłością wtargnął w naszą strefę obronną, przebiegł na kilku odcinkach nasze linie, leżące w stanowiskach powstałych w wyrwach i na poszczególnych miejscach zyskał przejściowo znacznie na obszarze. W nieprzezwyciężonym przeciwatku rzuciły się nasze rezerwy na nieprzyjaciela, wyparły go w walkach z bliska, które trwały przez cały dzień, z naszej strefy walki, względnie do pola wyrw położonego na samym przedzie. Na północ i na północny wschód od Ypern pole wyrw, na którem utrzymał się nieprzyjaciel, pozostało głębsze. Tu nie można było trwale utrzymać Bixschote. Ataki, jakie się wieczorem ponownie rozpoczęły na szerokim froncie, nie przyniosły żadnego zwrotu na korzyść nieprzyjaciela. Rozbiły się one przed naszą nowo urządzoną linią bojową. Nasze wojska donoszą, że nieprzyjaciel nie cofający się przed żadnemi ofiarami, poniósł duże krwawe straty. Wspaniała dzielność, siła ataku naszej piechoty, pionierów, gardzące śmiercią wytrwanie na stanowiskach, znakomite działanie artyleryi, karabinów maszynowych, miotaczy min, odwaga lotników, najsumienniejsze wypełnienie obowiązków przez wojska wywiadowcze, oraz przez inne rodzaje broni pomocniczej, w szczególności zaś świadome celu i spokojne dowództwo, były dla nas pewną rękojmią pomyślnego zakończenia się dnia bitwy. Dumni z naszych czynów i wielkiego powodzenia, w którem bierze udział każde państwo związkowe i każde plemię państwa niemieckiego, wojska i dowódcy z ufnością oczekują dalszych walk, jakie nastąpią.

Grupa wojska niemieckiego Następcy Tronu: Na Chemin des Dames Francuzi ponownie wyczerpywali swe siły w czterokrotnym nadaremnym szturmie na nasze stanowiska na południe od Filain, któreśmy w pełni utrzymali. Dalej na wschód wypróbowana w walkach dywizya piechoty Nr. 13 z Westfalii zadała nieprzyjacielowi znowu dotkliwą klęskę. Po niszczącem przygotowaniu ogniowem pułki świeżym atakiem wydarły Francuzom splot rowów strzeleckich na płaskowzgórzu na południe od folwarku La Bovelle. W nasze ręce dostało się przeszło 1500 jeńców, z tego większa część została wzięta przez wojska szturmujące w bitwie na północny wschód od Troyon. Dopiero wieczorem rozpoczęły się francuskie przeciwataki, które odparto w liniach zdobytych. Na zachodnim brzegu Mozy dzielne bataliony z Badenii zdobyły szturmem z powrotem stanowiska po obu stronach drogi z Malancourt ku Aisne, które utraciliśmy byli w ostatnim czasie. Odrzucono tam Francuzów na przestrzeni szerokości więcej niż 2 km. i głękokości 700 m. Wzięto przeszło 500 jeńców.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

Biuro Wolffa donosi: Wielki atak mocarstw zachodnich we Flandryi rozpościera się od Lootschoowe aż do rzeki Lys. Północne skrzydło objęli Francuzi, którzy tam niedawno zluzowali Belgijczyków. Posuwając się przez pola wyrw strefy obronnej, Francuzi dotarli przez gościniec Lucerne-Dixmuiden aż do wsi Bixschote, którą w kontrataku odzyskaliśmy. Bardzo silne wojska francuskie, które wieczorem 31 lipca ponownie ruszyły na tę wieś, spowodowały nas Bixschote napowrót oddać w ręce francuskie. Linia niemiecka osacza tę miejscowość od wschodu i północy.

Główne natarcie objęli Anglicy, którzy usiłowali posunąć się naprzód z obszaru Ypern w stronę północnego wschodu. W strefie walk niemieckiego systemu obronnego uderzył na nich z całą mocą kontratak niemiecki. Wyparto Anglików z Langemarck i Saint Julien na powrót i odepchnięto aż za potok Steen. Dalej na południe Anglicy zdołali zyskać nieznacznie na terenie. Zachodni skraj lasu Heerencage zatrzymaliśmy.

Ztamtąd aż do Warneton pierwsza linia niemiecka biegnie po części jeszcze w dawnych przednich stanowiskach i tuż za przygotowaną linią. Także silne ataki wieczorem dnia 31 lipca w lesie Heerencage aż do rzeki Lys nie zdołały zmienić tego stanu rzeczy. Po krwawych walkach nocnych stanowisko niemieckie nad ranem pozostało niezmienione.

Poparcie wielkiego ataku angielskiego przez Francuzów dotychczas zaznaczyło się tylko na krótkim odcinku frontu we Flandryi od Noordschoote aż do Steenstrete. Nad Aisną Francuzi i nadal tylko z trudem wytrzymywali częściowe ataki niemieckie. Natarcie niemieckie dnia 31 lipca o godzinie 2 popołudniu zabrało im cały system rowów w szerokości 2 km i głębokości 700 m., który Francuzi mieli jeszcze na płaskowzgórzu Bovelle. Jeńcy, których pojmano, należą do 6 różnych pułków. Kontrataki francuskie, trwające do godziny drugiej w nocy, pozostały tak samo bezskuteczne, jak czterokrotne ataki francuskie na południe od Filain.

Także atak niemiecki na zachodnim brzegu Mozy, który — jak doniesiono — dał nam w zysku rowy francuskie szerokości przeszło dwóch kilometrów i głębokości 700 m. przedstawia się jako pełny sukces niemiecki.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 1 sierpnia wieczorem: Na polu bitwy we Flandryi, po spokojnym ranku, walka ogniowa popołudniu znów się wzmogła.

21)

MAKSYM AUDOUIN.

ZAWIŁA SPRAWA.

V.

(Ciąg dalszy)

Wyszedłszy od p. Parpaing, gdzie ułożyliśmy cały plan, udałem się na ulicę Richelieu i wymieniwszy moje nazwisko p. Vitreux, miałem do niego taką przemowę:

— Mój panie, dopomagając p. Lopezowi, nie pojmuje pan zapewne całej doniosłości czynów, do których pan dopomaga. Pragnę pana powiadomić, jak bardzo te działania są karygodne i na jaką odpowiedzialność wskutek tego pan się narazi, gdybyś się na tej drodze nie zatrzymał. Oto są fakty we właściwem świetle:

Opowiedziałem mu całą sprawę o tyle, aby go nastraszyć, następnie dodałem:

— Otrzyma pan dziesięć tysięcy franków, jeżeli pan pójdzie zemną, bez wiedzy swego klienta....

Vitreux odegrał przedemną małą komedyjkę godności zawodowej. Lecz widocznie cyfra wynagrodzenia podziałała i tylko pozornie się drożył.

— Zresztą — dorzuciłem — w przeciwnym razie udam się do sądu.... Odpowiedz pan: Tak, czy nie?

Wybór nie był wątpliwy ze strony tego pana.

Posłałem go, aby się porozumiał z p. Parpaing i wróciłem do siebie, gdzie zastałem depeszę wysłaną z Chaillé przez starą niańkę:

„Marya uprowadzona!“.

Było to, niestety! rzeczą nadto przewidywaną, aby mnie zdziwić mogło.

Dzień, dwa dni! trzy dni.... Ciągle nic!

Czyżby Lopez doprawdy zemknął przed nami w obawie, że gdyby wrócił do hotelu po swoje rzeczy, wpadłby w pułapkę?

Bo dotychczas, ten bandyta wcale się tam nie pokazał.

Jednakże, miałem prawie pewność, że jeszcze Francyi nie opuścił.

Udało mi się nareszcie uzyskać poparcie policyi i nie tylko dworce kolei w Paryżu są strzeżone, ale wszystkie nadgraniczne stacye i wszystkie porty.

Jeszcze przedwczoraj, w towarzystwie p. Parpaing, którego nareszcie zdołałem przekonać, udałem się do szefa policyi i przedstawiłem mu całą sprawę. Szef okazał się bardzo przejęty mojem opowiadaniem.

Po zastanowieniu, powiedział mi, że nie może sam się w to mieszać, lecz musi porozumieć się z sądem. I wskutek narady z prokuratorem, ułożono, że będą działać, jakby za kulisami, w sposób następujący:

Poufne polecenia zostały wysłane wszędzie, gdzie potrzeba, upoważniające do wywołania jakiejś przeszkody, aby opóźnić wyjazd Lopeza i powstrzymać go tak długo, abym uprzedzony o tem, mógł przyjechać i rozmówić się z panną Louviers.

Jeżeli panna Louviers jest rzeczywiście w możności dostarczenia dowodu winy tego nędznika w sprawie morderstwa Fontaine — władze mają natychmiast aresztować Lopeza; w razie przeciwnym, trzeba pozostawić rzeczy ich naturalnemu biegowi.

Gdzie on się jednak ukrywa?

W jakim zakątku prowincyi, czy przedmieścia?... i na co czeka, aby się ośmielić wyjść ze swego ukrycia?...

Zapewne skłonił już swoją ofiarę do uległości! Chyba!... i to jest najprawdopodobniejsze, niestety!.. A może obawiając się jej zeznań, chcąc sobie zapewnić jej milczenie, postanowił pozbyć się jej po prostu, w tajemnicy, bo aż nadto dobrze znaną mu była energia Niny, aby się łudzić nadzieją, że powstrzyma ją od wypowiedzenia się — a umarli tylko milczą!...

Czyż sam na sobie nie doświadczyłem, w jaki sposób umie on pozbywać się tych, którzy mu zawadzają?

Nareszcie, trzeciego dnia — *dziń, dziń, Hallo*?

Nasz agent z hotelu „Les Deux Ameriques“, zawiadamia mnie, że Lopez wyszedł właśnie z hotelu. Był sam jeden. Zapłacił rachunek, kazał złożyć swoje rzeczy na automobil — co może być wskazówką, że zamierza zamieszkać w Paryżu, lub na przedmieściu. Agent równocześnie przesłał numer automobilu panu Parpaing.

Czybyśmy go tym razem już mieli?

Dziń, dziń, Hallo!

Tym razem telefonują mi z agencyi ulicy Richelieu, od Vitreux:

„Lopez wypłacił mi w tej chwili moje honoraryum, oświadczając, że nie potrzebuje już moich usług“.

„Odjechał automobilem, *limousine*“.

— Ależ nie! pan się myli! to był taxi-automobil.

— Nie mylę się, powtarzam, że *limousine*.

Na moje polecenie, mój człowiek zszedł na dół, aby przypatrzeć się dokładnie i zapisać numer, który przed chwilą zatelefonowałem do policyi, jak to było umówione i przekonałem się, „że nie jest to serya paryska!“.

A więc Lopez zmienił pojazd pomiędzy ulicą Quatre-Septembre a ulicą Richelieu! i automobil, którym jedzie, jest tym, który go przywiózł do Paryża!

Szatan prawdziwy, nie spuszcza się na przypadek!

Stanowczo, jeszcze go nie trzymamy!

Lecz nasz lis pomimo swojej chytrości, pokazał koniec ucha i policya nie da mu się wymknąć.

Chcąc być gotowym na wszelki wypadek, telefonuję z mojej strony przedewszystkiem do p. Parpaing, aby mi przysłał dwóch sprytnych i stanowczych ludzi; a następnie do garażu przy placu de l'Etoile, żeby mi przysłano najlepszą i najsilniejszą maszynę, która ma stać pod moim domem, gotowa na zawołanie.

W ten sposób, na pierwszy sygnał, w drogę!

Jeszcze dwadzieścia cztery godzin rozpaczliwego czekania!

Ach! dzwonek w przedsionku!

To Parpaing....

Przychodzi prosto z Quai des Orfeous, gdzie sam dyrektor policyi udzielił mu następujących wiadomości:

„Automobil najęty był w garażu w Wersalu. Bo właśnie w Wersalu zamieszkał Lopez od trzech dni, w hotelu des Etrangers, ze swoją siostrą, Manuelą i młodą dziewczynę, „która jest bardzo chora!...“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na wschodzie ważne postępy w stronę Czerniowiec.

Rozkaz Cesarza Wilhelma.

Cesarz Wilhelm wydał do wojska i floty rozkaz dzienny, w którym wskazuje, że pomnożyła się liczba naszych nieprzyjaciół, lecz nie zwiększyły się ich widoki na sukces końcowy. Rumunia i Rossya znajdują się w stanie skrwawienia. W Macedonii stawiono potężnie czoło atakom nieprzyjaciela. Na zachodzie żołnierze są panami położenia. Marynarka zaprzecza nieprzyjacielowi panowania na morzu. Cesarz dziękuje żołnierzom za ich czyny, wspomina o dzielnych, którzy polegli, i kończy słowami: Wojna jest i nadal narzucona. Walczymy o naszą egzystencyę i naszą przyszłość z niezłomną stanowczością. Nikt nie zdoła nas zwyciężyć.

Cesarz Wilhelm na wschodnim froncie.

Biuro Wolffa donosi: Cesarz Wilhelm udał się w automobilu z Mitawy do Libawy.

Złośliwe plotki.

Komunikat *Biura Wolffa*. Wiadomość rozpowszechniona za pośrednictwem telegramu iskrowego z Lyonu z dnia 19 lipca, jakoby w obsadzonym obszarze Rumunii wyłożono pożyczkę 250 milionów franków na pokrycie niemieckich wydatków wojennych i jakoby na każdą miejscowość, która nie wydostanie przepisanej jej kwoty, nałożono karę dziesięciokrotnej sumy tego, czego braknie, jest — jak to można było stwierdzić na podstawie dokładnych dochodzeń na miejscu — złośliwem przekręceniem faktu.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Z Berlina telegrafują: Nasze łodzie podwodne zatopiły ponownie w północnym obszarze zamkniętym 26.000 tonn rejestrowych brutto. Wśród zatopionych okrętów znajdował się angielski okręt pasażerski „Uruguay" (10.537 tonn).

Rossyjska anarchia.

Według *Allgemeine Handelsblad*, donosi petersburski korespondent *Morning Post*: Problem, jaki ma obecnie Rossya do rozwiązania, nie ma równego w historyi i nie jest wcale problemem wojskowym. Cofające się miliony nie są już wcale żołnierzami, po których oficerowie mogliby się spodziewać, że prędzej czy później odzyskają nad nimi władzę. Więcej niż dwa miliony wolnych obywateli, u których jedynie uniform jest czemś wojskowem, znajduje się w drodze powrotnej do domu.

Ten sam dziennik donosi, że rokowania Kereńskiego z kadetami wprawdzie nie są jeszcze zerwane, ale nie mają żadnych widoków. Warunki, jakie stawiają kadeci na wypadek wstąpienia do gabinetu, nie znajdują uznania w Radzie robotniczo-żołnierskiej. Kadeci żądają konstytucyjnej monarchii.

Większość ludzi w Rossyi zgodziłaby się na wszelką formę rządu, któraby ich uwolniła od tyrańskiego panowania nieoświeconego motłochu.

Dzienniki sztokholmskie donoszą, że także granica finlandzko-rossyjska została zamknięta i jest bacznie strzeżona. Słychać, że do Finlandyi schroniło się wielu bolszewików. Władze rossyjskie wysłały wojsko do licznych miejscowości celem wyszukania bolszewików.

Odpowiedź Ribota Kanclerzowi Rzeszy.

Oświadczenie złożone przez Ribota w Izbie, brzmiało jak następuje: Kanclerz niemiecki pozwolił sobie wystosować publicznie do rządu francuskiego wezwanie, aby oświadczył, czy na tajnem posiedzeniu Izby w dniu 1 lipca zawiadomił Izbę o tajnym układzie, jaki został zawarty między rządem francuskim a carem w przeddzień rewolucyi rossyjskiej, którym car zobowiązał się popierać nasze pretensye do obszarów niemieckich po lewej stronie Renu. Obie Izby wiedzą, jak się te wydarzenia rozegrały. Na podstawie rozmowy z carem prosił Doumergue Brianda o upoważnienie i otrzymał je, aby sporządził akt o obietnicy cara poparcia naszego żądania zwrotu Alzacyi i Lotaryngii i pozostawienia nam wolnej ręki w wyszukaniu granic, któreby zapobiegły wszelkiemu nowemu atakowi, nie przez aneksyę obszarów niemieckich po lewej stronie Renu dla Francyi, lecz przez to, że wrazie potrzeby z tych obszarów uczynimy samoistne państwo, które miałoby nas chronić tak, jak Belgia, od wtargnięcia z przeciwległej strony Renu. Nigdy nie myśleliśmy o uczynieniu tego, co uczynił Bismark w roku 1971. Ribot przypomina słowa porządku dziennego, przyjętego jako wynik tajnych posiedzeń, odbytych między dniami 1 a 5 lipca i powiedział dalej: Odważają się teraz mówić w świecie, że my chcemy aneksyi. To jest niezgrabnym manewrem. Kanclerz stara się ukryć trudności, jakie odczuwa przy ustaleniu celów wojennych i odwrócić uwagę od tego, na kim cięży odpowiedzialność.

Anglia o przyszłym pokoju.

W Izbie gmin, w odpowiedzi na zapytania w sprawie polityki rządu co do aneksyi, minister spraw zagranicznych Balfour oświadczył, że ogólną zasadę polityki angielskiej już przedtem kilkakrotnie sformułowano. Dziś mowca nie uważa za właściwe składać obszernego oświadczenia. Przypomniał, że debata zaczęła się od tego, podług jakich metod Austro-Węgry mają możność na własnych nogach rozwijać własną cywilizacyę i określić koleje swego rozwoju. To jest ogólna zasada. Jak wszyscy, tak i my myśleliśmy, przystępując do wojny, głównie o obronie Belgii i zapobieżeniu, aby Francyi nie zdruzgotano. Nikt nie myślał o wielkich zagadnieniach, które narzuciły się w ciągu wojny. To jedno było jasne, że nie było angielskiego męża stanu, któremuby kiedykolwiek było w głowie rozpoczynać wojnę w celu pomnożenia posiadłości angielskich na kontynencie europejskim. Wszyscy pragniemy zmniejszyć widoki na przyszłą wojnę, a sądzimy, że zbliżymy się znacznie do wykonania tej myśli, jeżeli zaspokoimy usprawiedliwione dążenia narodowe. Czy mógłby ktoś wątpić o tem, że zwrot Alzacyi i Lotaryngii na rzecz Francyi jest konieczną zmianą terytoryalną? Pragniemy pokoju równie na seryo, jak każde inne państwo, które teraz cierpi w skutek tragedyi wojny. Pokój, jakiego pragniemy, to pokój, który polega na stosunkach międzynarodowych, piętnujących zbyteczne złamanie pokoju światowego jako zbrodnię, a utrudniających znacznie burzycielom pokoju złamanie tego pokoju. Otóż, jak można dopiąć tego celu? Jak mamy obejść się z wielkiemi starodawnemi Monarchiami, jak Austro-Węgry? Jak Austro-Węgrzy i Niemcy rozwiążą swe zagadnienia wewnętrzne, które muszą rozwiązać sami, zanim Niemcy pod względem pojmowania interesów handlowych i politycznych nie dojdą do poziomu Stanów Zjednoczonych i Anglii? zanim nie będą one rozwiązane, pokój europejski nie może być zapewniony. Jeżeli chcemy urzeczywistnić tę politykę, to obowiązkiem naszym jest prowadzić dalej walkę z wszelką energią, na jaką nas stać. Jeżeli wojna zakończy się nie pokojem niemieckim, lecz pokojem, który zaleca się sumieniu Ameryki i Anglii, to byłby to pokój, który potrwałby conajmniej tak długo, aż osiągniemy takie stadyum rozwoju międzynarodowego, które uczyni powtórzenie tych okropności rzeczą wprost nie dającą się pomyśleć.

W dyskusyi, która potem odbyła się, Snowden rzekł, że zdaje się, jakoby rząd angielski bardziej niż każdy inny stał w drodze rychłemu zawarciu pokoju. Gdyby rząd miał dobre informacye, to musiałby o tem wiedzieć, że jeżeli wojna potrwa jeszcze bardzo długo, to Francya będzie miała tak samo rewolucyę, jak Rossya. Mowca w końcu w imię ludzkości żądał, aby wojnę teraz zakończono.

Z Warszawy.

(Obrady Centrum Narodowego. — Konferencye. — Zrzeszenia prawnicze. — Wyroki. — O Rząd polski. — Deputacya Legionów u Arcybiskupa ks. Kakowskiego).

Korespondent *Nowej Reformy* donosi z Warszawy:

Przez cały dzień 30 ub. m. toczyły się tu obrady Rady nadzorczej Centrum. Znamiennem jest, że na 50 członków Rady, mimo obecnych trudności w komunikacyi, zwłaszcza z okupacyi austro-węgierskiej, przybyło 42 delegatów. Obradom przewodniczył w nieobecności prezesa Centrum księcia Lubeckiego, wiceprezes burmistrz Chmielewski, sekretarzował p. Stanisław Downarowicz. Po złożeniu przez sekretaryat sprawozdania z dotychczasowej działalności wygłosił wiceprezes hr. Adam Roniker referat o sytuacyi politycznej, poczem wygłoszony został obszerny i źródłowy referat o Legionach i programie stworzenia armii polskiej. Dyskusya, jaka się rozwinęła, trwała do późnej nocy. Do wydziału wykonawczego zostali kooptowani pp.: prof. Smolka, Stan. Downarowicz, mecenas Dunin i Szlubowski. Obecnie więc prócz powyższych władzę naczelną Centrum stanowią: ks. Aleksander Drucki Lubecki jako prezes, hr. Adam Roniker i burmistrz Chmielwski jako wiceprezesi, Stan. Downarowicz jako sekretarz, a ponadto dr. Młynarski, Popiel, Parczewski, ks. Gnatowski, profesor Garlicki, dr. Zieliński, Lutomski, Kulczycki.

W sprawie Rządu powzięło Centrum następującą uchwałę:

„Rada Naczelna Centrum Narodowego wyraża swą solidarność ze stanowiskiem Tymczasowej Rady Stanu w sprawie tworzenia Rządu i przesilenia w Legionach, zastrzega jednak, że o ile w czasie najbliższym nie będzie rezultatu toczących się w obu powyższych kierunkach układów, Centrum Narodowe będzie musiało poddać rewizyi swój stosunek do tych czynników, które przeszkodzą rozwiązaniu obecnej sytuacyi na korzyść dalszej realizacyi Państwa Polskiego w czasie wojny i szybkiego oparcia go na silnej regularnej armii".

Uchwała Centrum w sprawie wojskowej brzmi:

„Ostatnie wypadki, wywołane w Legionach polskich z okazyi zarządzonego przez Radę Stanu zaprzysiężenia żołnierzy i oficerów polskich, nie mogą powstrzymać dalszej organizacyi polskiej siły zbrojnej, niezbędnej dla kraju, a mającej swój polityczny odpowiednik w Rządzie polskim i stanowiącej przez to jedyną ostoją powstającego państwa.

W tym celu należałoby uzdrowić w jak najkrótszym czasie wewnętrzne stosunki legionowe, przygotowując dla armii polskiej udyscyplinowane, wobec swego dowództwa bezwzględnie karne kadry.

Różnice czynione dotąd pomiędzy obywatelami Królestwa Polskiego a obywatelami austryackimi powinny być w najkrótszym czasie definitywnie zniesione i to w duchu zupełnej jednolitości wojska polskiego.

Na przyszłość powinna być w wojsku polskiem ściśle przestrzegana zasada, że oficer i żołnierz polski od polskiego jedynie dowództwa rozkazy odbierać może. Równocześnie zatem z podjęciem reorganizacyi Legionów polskich w kadry szkolne wojska polsk. należałoby powołać do życia organizacyjny zawiązek polskiego Ministerstwa wojny i polskiego sztabu generalnego z polskim generałem na czele.

Przypisując ochotniczemu werbunkowi w obecnej dobie jedynie przejściowy charakter, Centrum Narodowe opowiada się za natychmiastowem podjęciem przez powołane czynniki przygotowań, umożliwiających przyszłemu Rządowi polskiemu wprowadzenie w kraju ustawy o powszechnie obowiązującej służbie wojskowej, oraz oparcie dalszej, możliwie szybkiej odbudowy armii regularnej na rekrutacyi".

*

Konferencye delegatów austro-węgierskich i niemieckich toczą się dalej i zdaje się już w najbliższych dniach będą ukończone. Delegatom niemieckim przedstawili komendanci obwodów szczegółowe raporty o stanie kraju i nastroju ludności, oczywiście z punktu widzenia „Kreischefów", dla których przejęcie poszczególnych agend rządowych przez władze polskie musiałoby stanowić uszczuplenie dotychczasowego, nieograniczonego zakresu władzy i działania. Pozatem delegaci rządów okupacyjnych odbyli szereg konferencyj. Po ich ukończeniu złożą raporty swym rządom, które powezmą decyzyę po wspólnem porozumieniu się.

W kołach miarodajnych przeważa pogląd, że wobec dość skomplikowanego toku instancyj, decyzyi spodziewać się należy za mniej więcej 2 tygodnie.

Jaką ta decyzya będzie? Jest to oczywiście rzecz najważniejsza i w tej chwili nie dająca się przesądzić. Obrady są najściślej poufne, to też wiekszość wieści o meritum koncesyj, jakie mają być udzielone, stanowi dowolne domysły. Dopiero gdy decyzya, w formie odpowiedzi, udzielonej Radzie Stanu na jej memoryał do rządów okupacyjnych, nadejdzie — będzie można ustalić obraz rządu polskiego. Tembardziej, iż choćby w Warszawie ułożone zostały konkretne propozycye, przecież muszą one zyskać aprobatę Wiednia i Berlina i w międzyczasie uledz poważnym modyfikacyom.

Jednakże z obowiązku sprawozdawczego notujemy najprawdopodobniejsze, bo z miarodajnego źródła pochodzące pogłoski. Wedle nich, rezultatem obrad delegatów będzie propozycya dla rządów okupacyjnych stworzenia Rady regencyjnej i Ministerstwa polskiego z premierem na czele. Ani zakres kompetencyi Rady regencyjnej, ani zakres agend gabinetu w tej chwili nie jest znany, a tem mniej personalia, które w rozwiązaniu obu kwestyj wchodziłyby w grę. To też wymienianie nazwisk, łączenie ich w grupy, przesądzanie. jakie zrzeszenia polityczne wchodziłyby w skład rządu, a jakie pozostałyby poza jego nawiasem — jest przedwczesne.

Na ogół jednak optymistyczny kierunek się utrzymuje i przekonanie, że delegaci wyjeżdżają w przeświadczeniu, iż jedynem remedium na obecne stosunki w Polsce jest stworzenie silnego rządu i to w jaknajszybszym czasie.

*

Prócz Rady naczelnej Centrum Narodowego, obradowała niedawno powstała Rada zrzeszeń prawniczych, związek obejmujący większość zawodowych instytucyj i stowarzyszeń prawniczych. Przedmiotem obrad było zajęcie stanowiska sfer prawniczych wobec bliskiego terminu przejęcia sądownictwa w Polsce przez Radę Stanu. Obszerny i gruntowny referat w tej sprawie na zebraniu wygłosił dyrektor Dep. spraw Bukowiecki, poczem uchwalono, iż prawnicy polscy winni bezwzględnie przyjmować funkcje sędziów, prokuratorów i urzędników sądowych. Z pewnej strony wprawdzie zaproponowano rezolucyę, iż prawnicy, przyjmując z rąk Rady Stanu urzędy w sądownictwie, jednak z nią się nie solidaryzują, — wniosek ten wszakże nie doznał poparcia i w głosowaniu upadł.

*

Nad aresztowanymi niedawno temu działaczami skrajnej lewicy rozpoczęły się już sądy. Przeważnie oskarżeni są o wszczynanie zamieszek na etapach i szkodzenie armii na froncie. Jak się dowiadują, sąd wojskowy niemiecki skazał p. Sławka na 5 lat więzienia, b. urzędnika komisyi wojsk. Jędrzejowicza na 3 lata. Rozprawa przeciw jednemu z przywódców C. K. N. Medardowi Downarowiczowi odbyć się nie mogła z powodu ciężkiego zachorowania oskarżonego.

*

Pod datą 30 ub. m. donoszą do *Ilustr. Kuryera Codziennego*: Dzisiejsza *Deutsche Warschauer Ztg.* przyniosła następującą wiadomość:

Jak wiadomo w dniach ostatnich toczyły się między niemieckimi a austryackimi delegatami rokowania w sprawie propozycyi Tymczasowej Rady Stanu odnośnie do prowizorycznej organizacyi najwyższych naczelnych władz polskich.

Rokowania doprowadziły do pełnego porozumienia w poglądach.

Umówione propozycye przesłane będą Rządom mocarstw sprzymierzonych; wobec tego należy oczekiwać, że w dniach najbliższych uczyniony zostanie krok o wielkiej doniosłości dla budowy Państwa Polskiego.

Delegaci rządów niemieckiego i austro-węgierskiego, bawiący w Warszawie, narady merytoryczne w sprawie Rządu polskiego, prowadzili dotąd między sobą. Oficyalnych rokowań z przedstawicielami społeczeństwa polskiego nie było. Z politykami polskimi stykali się delegaci państw centralnych niejednokrotnie, ale w formie nieoficyalnych zebrań i pogawędek. Niemniej przecież politycy polscy mieli możność wypowiedzenia swoich zapatrywań, oraz możność zasiągnięcia informacyj o stanie rokowań.

Warszawa przepełniona jest w tej chwili plotkami politycznemi, związanemi ze sprawą rządu polskiego. Nie podobna ich było dzisiaj stwierdzić, więc też z należnem zastrzeżeniem podajemy te informacye z obowiązku dziennikarskiego, a także diatego, aby odzwierciedlić chwilowy nastrój kół politycznych Warszawy, żeglujących od wczoraj pod chorągwią wielkiego optymizmu.

Otóż — według tych informacyj — delegaci Niemiec i Austro-Węgier zaakceptowali program rządowy Rady Stanu, a nawet posunęli się dalej — i podobno zgodzili się na utworzenie rządu polskiego, złożonego z 7 ministerstw. Ministerstwa miałyby objąć wszystkie dziedziny życia państwowego, nie wyłączając spraw wojskowych. W związku z tem obiega już nawet lista przyszłych ministrów. Przytaczamy ją, nie biorąc za nią najmniejszej odpowiedzialności.

Jako kandydaci na Ministrów polskich wymieniani są zatem: Adam hr. Tarnowski, Prezydent Gabinetu i Minister spraw zagranicznych, b. Namiestnik Galicyi dr. Witold Mora-Korytowski, Minister skarbu, hr. Żółtowski z Poznańskiego, Minister aprowizacyi, gen. Rozwadowski, Minister wojny, Eustachy ks. Sapieha, Minister spraw wewnętrznych. Kandydatów na inne Ministerstwa na razie nie wymieniają.

Faktem natomiast jest, iż delegaci państw centralnych zgodzili się na powołanie Rady regencyjnej. W skład tej Rady wejść mają ks. Arcybiskup Kakowski, prezydent Warszawy ks. Lubomirski, oraz prezes zarządu Rady Głównej Opiekuńczej, p. Stanisław Staniszewski. Marszałek koronny Tymczasowej Rady Stanu Niemojowski nie brany już jest w rachubę.

Do jak najszybszego powołania Rządu polskiego dąży przedewszystkiem Tymczasowa Rada Stanu, która pragnie jak najprędzej przekazać rządowi swój dorobek i rozejść się, czując się zmęczoną politycznie i uważając, że przynajmniej częściowo wypełniła swe zadanie.

O ile dzisiaj wnioskować można — Rząd polski dostanie się głównie w ręce stronnictw prawicy politycznej Królestwa. Podobno reprezentanci tych partyj nie wypowiedzieli jeszcze ostatniego słowa co do ewentualnej zgody na przyjęcie współdziału w rządzie, w każdym jednak razie za warunek stawiają usunięcie od rządu żywiołów, które w życiu politycznem Królestwa wysuwały się dotąd na plan pierwszy.

W kołach politycznych słychać też, iż pierwszym czynem Rządu polskiego będzie

wydanie obszernej amnestyi, która obejmie wszystkich aresztowanych i skazanych za polityczne przestępstwa.

*

Za zgodą komendy Legionów zjawili się u Arcybiskupa ks. Kakowskiego reprezentanci niektórych brygad i pułków legionowych, prowadzeni przez bryg. Januszajtisa i i bryg. Hallera. Reprezentacya prosiła arcybiskupa ks. Kakowskiego o poparcie swym wpływem prac, zmierzających do utworzenia Rządu polskiego, co przyspieszy organizacyę armii polskiej.

Długie przemówienie wygłosił bryg. Haller, poczem zabrał głos Arcybiskup ks. Kakowski, zalecając reprezentantom Legionów, by ze spokojem i cierpliwością oczekiwali rozwoju wypadków.

KRONIKA.

Lwów, 2 sierpnia 1917.

— **W gmachu Izby handl.** Ul. Akademicka 17. Wystawa Dzieł Sztuki. Wystawa otwarta od godziny 11-tej przed południem do 7-mej wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 50 hal. Dochód przeznaczony na fundusz warsztatów i narzędzi rękodzielniczych dla ociemniałych żołnierzy.

Kalendarz.

Piątek (3 sierpnia):

Znalezienie św. Szczepana. — Symeona przep. — Letosława.

Wschód słońca o godzinie 3·58 rano, zachód słońca o godzinie 7·02 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 32 Cel.

— **Z Uniwersytetu lwowskiego.** Pp. Eugeniusz Michał Szatyński, rodem z Sanoka, Mieczysław Wytrwał, rodem ze Zbylitowskiej Góry, Aleksander Rzepecki, rodem z Sambora, Izrael Gartenberg, rodem z Drohobycza, Piotr Karol Pollak, rodem z Krakowa, Karol Kazimierz Polakiewicz, rodem z Kranzbergu, Gustaw Hamburger, rodem z Ołomuńca i Franciszek Maurycy Konieczny, rodem z Jarosławia, uzyskali w Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

— **Rozmowy telefoniczne.** Obowiązujące obecnie w obszarze pozawojennym t. j. na zachód od linii Majdan Sieniawski, Bobrówka, Nowa Grobla, Miękisz Nowy, Stubno, Medyka, Miżyniec, Nowe Miasto, Dobromil, Starzawa koło Chyrowa, Bandrów Narodowy, Czarna koło Ustrzyk ograniczenia w prywatnym telefonicznym ruchu międzymiastowym, dozwalające na rozmowy międzymiastowe trzyminutowe tylko w czasie słabego ruchu i za potrójną taksą zostają zniesione z dniem 1 sierpnia b. r. Począwszy od tego terminu są dopuszczalne również telefoniczne rozmowy dziennikarskie.

W mocy pozostaje jedynie ograniczenie dotyczące publicznych mównic, z których i nadal wolno będzie prowadzić rozmowy tylko na odległość sięgającą do trzeciej strefy włącznie t. j. do 300 km.

— **Ceny płacone przez wojenny Zakład obrotu zbożem za zboże objęte ze zbiorów roku 1917.** *Dziennik ustaw państwowych* ogłasza rozporządzenie urzędu dla wyżywienia ludności, ustalające ceny objęcia przez Wojenny Zakład obrotu zbożem niektórych gatunków zboża ze zbioru r. 1917. Ceny te wykazują w porównaniu z rokiem ubiegłym podwyższenie. W porozumieniu z komisyą dla badania cen, urząd wyżywienia ludności nie mógł nie zgodzić się na umiarkowane podwyższenie cen, które jest uzasadnionem przez podwyższenie się kosztów produkcyi w gospodarstwie rolnem, szczególnie przez podwyższenie się ceny robotnika i środków paszy oraz ceny węgla do młocarek. Celem poparcia możliwości szybkiego objęcia nowego żniwa ustala nowe rozporządzenie na pszenice i żyto (o ile będą one dostarczone do dnia 15 listopada b. r.) premie 2 koron za cetnar metryczny. Podwyższenie cen nie będzie miało za skutek podwyższenia obciążenia konsumentów, gdyż odnosi się ono tylko do cen jakie mają być płacone producentom, a nie do cen sprzedaży mąki i chleba.

— **Cena 1 kg. chleba.** Zarząd miasta ustanowił z dniem 5 sierpnia b. r. cenę chleba o wadze 1 kilograma na 52 halerzy.

— **Losowanie obligacyi 4 proc. 20 pożyczki gminy m. Lwowa.** Wczoraj przed południem w sali magistratu odbyło się losowanie 4 proc. oblicyi 20 milionowej pożyczki m. Lwowa, pod kierunkiem zastępcy komisarza rządowego radcy Dworu prof. Fiedlera.

Wynik losowania jest następujący:

Serya A. po 10.000 kor. nr. 973 127 51.

Serya B. po 5000 kor. nr. 410 977 210 719 763.

Serya C. po 1000 kor. 3089 2118 2705 2108 3740 2127 3575 690 133 359, 51 2345 1390 3719 373 3749 462 692 2475 3276 3735 2607 266 2942 2253 561 118 560.

Serya D. po 200 kor. nr. 1398 3583 3247 2319 3377 531 3609 419 2877 859 1381 891 2832 3073 2367 1520 2357 219 1800 340 2330 1846 1771 1933 i 3072.

— **Komitet obchodu Kościuszkowskiego.** W bieżącym tygodniu odbędą się w lokalnościach górnych Kasyna i Koła literacko-artystyczno literackiego poszczególne posiedzenia w następującym porządku: 1 sekcya skarbowa w piątek dnia 3 sierpnia o godzinie 6 wieczorem. 2 sekcya wydawnicza w piątek dnia 3 sierpnia o godzinie 7 wieczorem. 3 sekcya odczytowa w piątek dnia 3 sierpnia o godzinie 7 wieczorem. 4 sekcya wystawowa w sobotę dnia 4 sierpnia o godzinie 6 wieczorem. 5 sekcya obchodowa w sobotę dnia 4 sierpnia o godzinie 7 wieczorem. O jaknajliczniejszy udział członków uprasza prezydyum. Prezes Wojciech Biechoński. Sekretarz dr. Feliks Siemiątkowski.

— **„Dzieci na wieś“.** Zainicyonowana akcya komitetu obywatelskiego „Dzieci na wieś“ rozwinęła się bardzo pomyślnie. Komitet opiekuje się 3200 dziećmi, które korzystając z pięknej pogody, pod kierunkiem nauczycieli, odbywają codziennie wycieczki w okolice Lwowa. Młodzież obiaduje w specyalnie urządzonych kuchniach, w budynkach szkolnych na peryferyach miasta.

— **Tydzień Opieki Legionowej.** Otrzymuje następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W czasie letnich miesięcy b. r. urządzamy w całym kraju, po myśli odezwy posłów parlamentarnych wszystkich stronnictw Tydzień Opieki Legionowej celem zebrania funduszów na dalsze prowadzenie Opieki nad zwolnionymi ze służby w Legionach inwalidami, jak również wdowami, sierotami i rodzinami Legionistów.

Wielki zakres pracy, oraz znaczne zapotrzebowanie środków pieniężnych, upoważniają nas do gorącego apelu do całego społeczeństwa.

Niechaj nie pozostaną bez wydatnej i serdecznej pomocy ci, którzy opuścić muszą szeregi legionowe z powodu choroby czy kalectwa, niechaj nie będą zapomniane wdowy ich i sieroty! Niechaj rodziny Legionistów nie cierpią nędzy! Niechaj społeczeństwo, które Legiony do życia powołało, pospieszy w Tygodniu Opieki Legionowej z wydatną pomocą dla ofiar idei!

Kraków, dnia 27 sierpnia 1917 r.

Prezydyum Departamentu Opieki:

Dr. Franciszek Bardel, dr. Emil Bobrowski, Zofia Moraczewska, prof. dr. Jerzy hr. Mycielski, Witold Ostrowski.

— **Interesujący film** wyświetla kinomatograf Czerwonego Krzyża przy ul. Akademickiej. Mianowicie dzięki staraniom dyrektora kinomatografu p. Siegielbaua, w czasie przejazdu Najj. Pana przez tutejszy dworzec kolejowy, poczyniono szereg zdjęć filmowych, które przedstawiają Najj. Pana, Jego sztab i najbliższe otoczenie. Jeden z obrazów uchwycił chwilę oczekiwania przyjazdu Najj. Pana, przez przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, rozmowę Najj. Pana z komendantem miasta generał-majorem Nowotnym, a później z JE. P. Namiestnikiem generał-pułkownikiem hr. Huynem i t. d. Film kończy się obrazem, w którym Najj. Pan, stojąc w otwartem oknie wagonu salonowego odpowiada na ukłony żegnających Go przedstawicieli władz.

— **Skutki upałów.** Pogotowie stacyi ratunkowej opatrzyło wczoraj kilka osób, dotkliwie pokąsanych przez złośliwe psy, wałęsające się po ulicach miasta.

— **Znaleziono.** W alejach ogrodu Pojezuickiego znaleziono plecak wojskowy zawierający kilka filmów kinomatograficznych.

— **Magazyn białej mąki.** Wczoraj po południu policya przeprowadziła rewizyę w mieszkaniu dorożkarza Stadlera, przy ul. Słonecznej l. 40 i wykryła siedm worków białej mąki. W czasie przesłuchania Stadler podał, że mąkę kupił od pewnego handlarza z Tarnopola i zapłacił cenę 500 K. Mąkę zakwestyonowano i złożono w depozycie policyjnym.

— **Gdzie służąca?** Żona kupca Władysława Kielanowiczowa przyjęła przed kilku dniami służącą, Annę Czornijównę, która chwaliła się, że w jej wsi rodzinnej niedaleko Lwowa, można tanio dostać rozmaite artykuły spożywcze, kurczęta i t. p. Czornijówna wyłudziła wreszcie 24 K i udała się rzekomo celem zakupna artykułów. Ponieważ jednak dotychczas nie powróciła, chlebodawczyni przedłożyła sprawę policyi.

Notatki literacko-artystyczne.

Z Teatru miejskiego donoszą: Wielkie zainteresowanie budzi piątkowy występ Ireny Solskiej w „Pygmalionie“ Shawa. Rola Lizy w tej znakomitej komedyi należy, jak wiadomo, do najświetniejszych w repertuarze artystki, która daje w niej prawdziwie mistrzowską kreacyę. Obsadę innych ról stanowią pp. Gostyńska, Rowińska, Sznage, Wernicz, Jaworski, Mihułowicz, Rasiński, Rygier. Następny występ Ireny Solskiej odbędzie się w niedzielę po południu w „Odrodzeniu“, a w poniedziałek w „Dyablicy“, poczem ujrzymy znakomitą artystkę w rozgłośnej. niegranej jeszcze na żadnej scenie polskiej komedyi Lengyela p. t. „Tancerka“, w której p. Solska kreować będzie tytułową rolę.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek o godzinie 7·30 wieczorem (wznowienie) „Pygmalion“ komedya w 5 aktach Bernarda Shawa. Występ Ireny Solskiej. — W sobotę o godzinie 7·30 wieczorem „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ Fr. Bedlewicza, Ign. Manna i St. Tarnawskiego. W partyi tytułowej wystąpi Irena Zadora-Zbierzchowska. — W niedzielę o godzinie 3·30 po południu „Odrodzenie“, komedya w 3 aktach Schönthana. Występ Ireny Solskiej. — W niedzielę o godzinie 7·30 wieczorem „Orfeusz w piekle“, operetka w 3 aktach Offenbacha.

Kresowi malarze.

IV.

W stolicy Wołynia, Żytomierzu, przemieszkiwało w latach 1850—1860 stosunkowo wcale liczne grono malarzy polskich. Dookoła sporo było dworów, pod dachem których żyła potrzeba czy moda gromadzenia rodzinnych portretów, które przekazałyby następnym pokoleniom podobizny ówczesnych ludzi. Domysł więc łatwy, że i malarze ci za przykładem Pitschmanna i Kaniewskiego, Oleszkiewicza i nawet hr. Tarnowskiej, wykonywali przedewszystkiem portrety, a obok tego, czyniąc zadosyć uczuciom religijnym własnym lub swego otoczenia, na którego finansowem poparciu głównie zależeć im musiało, obrazy kościelne, do obecnej doby zdobiące świątynie Pańskie w Żytomierzu i jego okolicy. Ledwie kilku znajdzie się wśród nich pejzażystów, malarz rodzajowy czy historyczny stanowi prawdziwy unikat, a ilustrator przysłów, zbyt idealnie widocznie zapatrujący się na życie, musi walczyć nawet z nędzą, choć rysunki jego jeszcze dzisiaj, mimo, że sztuka polska tak wielką przeszła ewolucyę, cieszą się uznaniem fachowej krytyki.

W malarza rodzajowego i historycznego mógł bawić się ziemianin wołyński Kazimierz Komornicki (ur. 1812 r., umarł 1855 w Żytomierzu, gdzie spędził ostatnich kilka lat życia).

Był on kolegą z Uniwersytetu wileńskiego Józefa Ignacego Kraszewskiego, który — jak wiadomo — również chętnie poświęcał się malarstwu, choć niezapomniane imię zdobył na innem polu; w Wilnie też obaj zgłębiali tajniki malarskiego kunsztu, co miał im później umilić niejedną chwilę znojnej przez świat wędrówki. Kraszewski jedynie sporadycznie, pragnąc dać wypoczynek zmęczonemu pracą literacką umysłowi, zasiadał do sztalug i chwytał pendzel lub ołówek do rąk.

Tadeusz Padalica, znany w pierwszej połowie ubiegłego stulecia publicysta i literat, odwiedziwszy w 1857 r. Kraszewskiego w Żytomierzu, w humorystyczny sposób opisuje, jak nie mógł trafić w stosunkowo niewielkiem mieście do mieszkania popularnego już wówczas autora, w stolicy Wołynia przebywało bowiem równocześnie stale dwu Kraszewskich, Niekraszewski i Kaszewski, więc woźnica-żydek, rzekomo wszystko wiedzący, stawał co chwila przed mylnem domostwem, narażając turystę na całą seryę nieporozumień i niespodzianek. Wreszcie Tadeusz Padalica dopiął celu i dostał się do pracowni Józefa Kraszewskiego, którą charakteryzuje w następujących słowach: „Na stoliku leży masa korespondencyj, kajetów, manuskryptów; przed oknem w przeciwległej stronie pokoju stoi sztaluga z zaczętem płótnem, leżą pendzle, paleta i farby, a ściana nad szafą przez całą długość pokoju, zawieszona pejzażami własnej jego roboty. Kraszewski od jednego zajęcia przechodzi do drugiego: pisze, gra albo maluje...“

Komornicki, acz ani z potrzeby, ani ze skali twórczości, nie może być zaliczony do malarzy zawodowych i jedynie wśród artystów-amatorów wcale zaszczytne zdobył sobie stanowisko, tworzył stosunkowo wiele próbując rozmaitych rodzajów malarstwa. Portrety rodzinne jego pendzla, mimo pewne wady odznaczające się znacznem podobieństwem, znajdują się u wnuków artysty w Żytomierzu i w dworach wołyńskich. Z większych dzieł zanotować wypadnie „Śmierć Krywe Krywejty“, „Doświtki“ (prawdopodobnie stracony w ciągu obecnej wojny) i „Anioła Stróża“. Ilustrował „Chatę za wsią“ Józefa Ignacego Kraszewskiego. Obok malarstwa parał się również chętnie z piórem. W Wilnie też w 1852 r. ogłosił drukiem kilkutomową pracę pod tyt. „Przegląd malarstwa“.

W Żytomierzu mieszkał również Włodzimierz Kiśliczny, wychowaniec Akademii petersburskiej, w której kolegował z Gersonem i Pillatim. Urodził się w powiecie krzemienieckim, malował przeważnie portrety i obrazy religijne. W katedrze żytomierskiej znajdują się w presbiteryum dwa większe obrazy jego pendzla „Powrót z Golgoty“ i „Narodzenie Chrystusa“; w kościele Seminaryum duchownego tamże „Przemienienie Pańskie“ i „Matka Boska Sykstyńska“.

Uczniami Kiślicznego, między innymi, byli ceniony wysoko malarz krakowski Leonard Stroynowski i Leonilda Wilpiszewska, zamężna za Gracyanem Peretjatkowiczem, pejzażystka i portrecistka. Jej pendzla są też obrazy religijne. Poślubiwszy Peretjatkowicza, osiadła w Petersburgu, gdzie często figuruje w salonie sztuki.

Sobkiewicz był w gimnazyum żytomierskiem profesorem rysunków, malował także, o obrazach jego jednak nie posiadamy żadnych wiadomości.

Józafat Wereszczyński, uczeń Verneta, malarz rodzajowy i portrecista, zażywał w Żytomierzu pewnego rozgłosu.

„Sięta Zofia“ pendzla pni Zofii Puczkowskiej, córki lekarza dr. Gallego, pisującego ongi pod pseudonimem „Edward Maryan“, utalentowanej pejzażystki, zdobi katedrę żytomierską.

Zdolną artystką-amatorką była p. Ewelina z Pruszyńskich Stroynowska, pochodząca z powiatu krzemienieckiego, zmarła w Żytomierzu. Akwarele jej cieszyły się na Wołyniu wielką wziętością.

Prosper Gorski zasłynął jako sympatyczny bardzo ilustrator przysłów ludowych i poezyj Szewczenki. Chleba powszedniego ze zbyt wybrednej mąki w owe czasy dać mu to nie mogło, to też życie szlachetne, poświęcone sztuce, ciche i samotne, pędził w niedostatku. Popularność zyskały mu barwne rysunki „Obiciausia pan kożuch“, „Tepłe jego słowo“, „Ne mała baba kłopotu, kupiła se porosia“ i t. d.

Obrazy jego nie dopłynęły ani do Krakowa, ani do Lwowa w r. 1894, ztąd też Mycielski, Bołoz-Antoniewicz i Swieykowski zachowują o zasłużonym tym artyście głuche milczenie. Nie wzmiankuje o nim również tak zapobiegliwy i skrupulatny Rastawiecki. Gdyby nie ludzie współcześni, którzy własnemi oczyma patrzyli na piękną działalność Prospora Gorskiego, przepadłby on w dziejach sztuki polskiej, choć tak serdecznie ją ukochał, bez echa.

Podobny los stał się udziałem Zawadzkiego, który urządziwszy sobie pracownię w zwykłej szopie, spędzał w niej długie godziny z pendzlem i paletą w rękach. Jeden z jego obrazów, mianowiecie „Niepokalane poczęcie Matki Boskiej“, znajduje się po dziś dzień w ołtarzu kościoła pobernardyńskiego w stolicy Wołynia. Z czasem przeniósł się Zawadzki dla chleba do Moskwy.

Alojzy Zarzycki, rodem z Kowelszczyzny, malował obrazy treści religijnej. Nie mogąc wyżyć ze sztuki, zajmował się prywatną adwokaturą i jako tak zwany „deptak“ (chodataj) biegał za parę złotych po biurach i załatwiał drobne sprawy swoich przygodnych klijentów. Bliższych szczegółów o jego artystycznej twórczości nie posiadamy.

Przeważnie przemieszkiwał w Żytomierzu, starszy od wyżej wspomnianych Przyłuski, malarz rodzajowy, portrecista i karykaturzysta, urodzony około 1780 r. Jego gwasz, przedstawiający mnicha śpiącego przy miodku (scena z pierwszej pieśni „Monachomachii“ Krasickiego), znajduje się w zbiorach Jerzego hr. Borkowskiego we Lwowie.

Ponadto na Wołyniu ujrzeli światło dzienne: Bronisław Abramowicz, urodzony w r. 1837, kształcił się w warszawskiej szkole sztuk pięknych, w Monachium i Wiedniu, uczestnik powstania 1863 roku. Umarł przed kilku laty w Krakowie, gdzie obrazy jego figurowały często w salonie sztuki;

Erazm Rudolf Fabijański, urodzony 1826 r. w Żytomierzu, zmarły 1891 w Krakowie. Skończył Akademię petersburską, po r. 1863 emigrował do Paryża, w ośm lat później wrócił do kraju;

Edward Domaniewski, przeważnie akwarelista, malarz rodzajowy, urodzony w Łahodyńcach około r. 1830, umarł r. 1877, uczeń Juliusza Kossaka;

Eliza z Branickich Krasińska, urodzona 1820 r. w Tomaszpolu, córka Władysława i Róży z Potockich, żona poety Zygmunta. Zmarła w r. 1876. Piękny jej wachlarz z trzema obrazkami, jest własnością Stanisławowej hr. Tarnowskiej w Krakowie;

Karol Stokalski, kosztem któregoś z panów wołyńskich wysłany na naukę do Wiednia, a wydoskonaliwszy się tam w sztuce malarskiej, nie wrócił już w rodzinne strony, lecz osiadł w Galicyi w Rzeszowskiem, gdzie też umarł w Rzeczycy koło Rozwadowa 1839 r., licząc zaledwie lat 45 życia. Był biegłym portrecistą; do lepszych należą portrety jego pendzla rodziny ks. Lubomirskich w Rozwadowie, Mniszków, a zwłaszcza kanonika Tomiczka w Przemyślu. W Rozwadowie, w kościele OO. Kapucynów znajduje się piękny jego obraz większych rozmiarów „Zwiastowanie N. P. Maryi“; w Krasnem koło Rzeszowa „Wniebowzięcie N. P. Maryi“;

Maciej Topolski, rodem z Międzyrzecza, portrecista i malarz historyczny. Uczył się początkowo u W. Lesseura, potem w szkole Fr. Smuglewicza, z którym jeździł dla dalszych studyów do Berlina, Wiednia i Rzymu. Osiadł wreszcie w Warszawie, gdzie umarł około 1812 r., przeżywszy lat 46. Prace jego spisał Rastawiecki.

Włodzimierz Łoś, urodzony 1849 r. w Slawucie, rozstał się z tym światem młodo w Monachium w 1888 r. Już na ławie szkolnej w Niemirowie okazywał wielkie zdolności artystyczne. Zebrawszy na praktyce w majątku ks. Sanguszków skromny kapitalik, wyruszył na dalsze studya w umiłowanym zawodzie do Krakowa, z kolei do Monachium, gdzie pod okiem Józefa Brandta kształcił się na przyszłego polskiego batalistę. Obrazy jego na wystawach krakowskiej i warszawskiej cieszyły się uznaniem krytyki. Prasa polska poświęciła przedwcześnie zgasłemu artyście gorące wspomnienia. Do najlepszych należały prace Łosia: „Na pastwisku“, „Na jarmarku“, „Dojeżdżacze“ i „Kwestarz“.

Marya Niedzielska, Wołynianka; na wystawie krakowskiej figurował w r. 1900 jej pendzla portret mężczyzny. Dalszych szczegółów dotyczących jej życia i artystycznej karyery nie posiadamy.

Franciszek Zitzman urodził się w r. 1876 we wsi Raczynie, powiatu włodzimierskiego, w skromnym domku leśniczego. Ojciec mógł mu dać tylko elementarne wykształcenie, choć w duszy chłopięcia gorzało silnym płomieniem pragnienie dalszych studyów. To też w r. 1899 wyrusza przyszły malarz w świat, by przez lat kilka tułać się po Galicyi, pracując u dekoratorów przy robotach kościelnych. Wreszcie dostaje się piészo do Krakowa, gdzie przy pomocy ks. Langa, dyrektora Zakładu ks. Lubomirskich, przyjęty zostaje na naukę u prof. Unierzyskiego. Miesiące wakacyjne, spędzone w Krzeszowicach, pozwalają mu odetchnąć pełną piersią. Zitzman wraca do Krakowa na trzeci rok studyów z teką wypełnioną szkicami, śniąc o dalszej górnej pracy w gorąco umiłowanym zawodzie. Niestety skromne środki wyczerpały się, nieuleczalna choroba poczęła niszczyć organizm i bez tego zrujnowany, apatya owładnęła artystę, podcinając mu skrzydła, niwecząc wszelkie sny i rojenia. Szara, znojna praca na chleb powszedni nie pozwala mu myśleć o ideałach. W Krakowie wystawił w latach 1901—1902 pięć pasteli.

Leonard Stroynowski, o którym, jako o uczniu Włodzimierza Kiślicznego, wspominaliśmy już wyżej w kilku słowach, na zapomnienie skarżyć się nie może, mimo to, dla pełności obrazu, bodaj zwięzłą wzmiankę poświęcić mu wypada. Jako syn Ludwika i Eweliny z Pruszyńskich, ujrzał on światło dzienne we dworze ziemiańskim we wsi Butyń nad brzegami uroczego Horynia w r. 1858. Zdobywszy pierwsze tajniki wiedzy malarskiej w stolicy swej gubernii, w Żytomierzu, wyjechał na dalsze studya do Krakowa, gdzie kilkakrotnie odznaczono jego prace konkursowemi nagrodami. Z kolei wiele podróżuje zwiedzając światowe środowiska sztuki, osiadłszy zaś na stałe pod Wawelem, obejmuje wykłady anatomii artystycznej i perspektywy na wyższych kursach im. Baranieckiego.

Kolejno zjawiały się na wystawach obrazy jego pendzla: „Urlopnik“. „Do chorego“, „Szwaczki“, „Przy krosnach“, „Wspomnienie“, „Socyalista“, „Nokturn“, „Mgły jesienne“, „Smutne przeczucia“, „Zawsze ona“, „Cmentarz“, „Marcowe słońce“, „Wnętrze parku“, „Widoki z Nieświeża“, „Wierzby“, „Wiatrak“ i inne. Wezwany do Władykaukazu celem malowania w pałacu barona Stengla plafonu mitologicznej treści, przywiózł z sobą z wycieczki na Wschód piękny obraz z życia plemion kaukazkich p. t. „Lezginka“. Obrazy Stroynowskiego treści religijnej lub biblijnej zdobią katedrę kielecką, kościoły w Złoczowie, Krośnie, Staniątkach, księstwie Łowickiem oraz innych miejscowości Królestwa Polskiego, Wołynia i Ukrainy. Wykonał ponadto wiele portretów, między innymi rektora Politechniki lwowskiej Stanisława Kępińskiego i prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Malinowskiego.

W Krakowie wystawia od r. 1891. Karyera jego artystyczna nie jest jeszcze zamknięta.

Michał Rolle.

Mieczysław Jakimowicz.

Z Zakopanego nadchodzi znowu bolesna wiadomość, że zmarł tam bardzo zdolny artysta-malarz Mieczysław Jakimowicz.

Przed kilku laty zmarły urządził wystawę swoich dzieł w lwowskiem Kole literacko-artystycznem. Z wystawy tej dziwnego doznawało się wrażenia: wiał na nas stłumiony, dziwnie smutny nastrój, coś jak nieuchwytna, cicha muzyka w dzień jesiennej szarugi, kiedy to wczesną godziną zmierzchu zlewają się kształty sprzętów pokoju, rozpływa się ich kontur, kładzie się na wszystko miękki, delikatni pył mroku, wychodzącego z kątów i wraz z jakimś tonem melancholii spowijającego wszystko w tęskne, szare zadumanie... Ktoś słusznie zauważył, iż nie bez znaczenia jest fakt, że artysta często portretowanym osobom nakłada na oczy czarne okulary — zdaje się, jakby sam patrzył w świat przez takie własnie szkła. Rozkoszne, drgające światło obce jest sztuce Jakimowicza, nie zna go prawie, znać nie chce, jak ktoś, kogo oczy bolą, umyślnie usuwa się w w mrok, bierze się do tworzenia wtedy, kiedy tego światła niema, lub też umyślnie ustawia swoje madele w mrocznym pokoju. Czasem ma się wrażenie, iż ten mrok zrobiony jest sztucznie, że artysta nie dałby sobie rady, gdyby nagle na portretowaną osobę padły jasnego, roześmianego słońca ciepłe promienie. I to nie dlatego, że operuje minimalną ilością kolorów, boć przecie sztuka dwu barw, grafika, potrafi wydobyć najsubtelniejsze *nuance* światła i najskrajniejsze jego zestawienia, lecz że taką jest natura artysty, taki jego rodzaj tworzenia, taki jego sposób indywidualnego wypowiadania się. Kto wie, czy czuły byłby na barwy, więc lepiej, że tak a nie inaczej malował. Może to komu wydawać się nużącem, jednostronnem, ale po części każdy twórca pewnego „kierunku“ jest ostatecznie — jak się to powszechnie powtarza — „jednostronnym“. I ta jednostronność, źle tłumaczona i zrozumiana, jest cechą indywidualnych, idących własną drogą, wybitnych jednostek. Cêzanne, Dêgas, Monet, Caillebode i inni są również „jednostronni“ w przedstawianiu orgij wibrujących barw — w przeciwieństwie do nich Jakimowicz do tego samego dążył, wypędziwszy z palety swojej najlżejszy bodaj uśmiech złotego słońca.

I jeszcze jednego niema w dziwnych obrazach Jakimowicza: bryłowatości, również jakby umyślnie unikanej. Głowy jego wyglądają nieraz jak odbicia w szarych zwierciadłach, na których osiadła delikatna mgiełka. Jest w nich jednak niepospolity rysunek i ta doskonała niekiedy pewność ręki, która nie myli się w osadzaniu głowy, w odtworzeniu trudnych czasem szczegółów nie tyle pięknych, ile wybitnych twarzy. Jakimowicz nie tworzył całych postaci, w jego obrazach zamykają się przeważnie popiersia, głowy, najwyżej półpostacie; idzie mu widocznie o wydobycie z oczu, ust, czoła największej sumy treści psychicznej modela co mu się przeważnie bardzo dobrze udaje. Salonowo pięknej, cukierkowej „buzi“ bezmyślnej nienamalowałby prawdopodobnie nigdy, bo szuka on w tych przeważnie smutnych, zamyślonych twarzach, rzadko przeciętnie ładnych, głębszej treści, duszy ich — a może własnej swojej, skupionej, tworżliwej jakby.

Jego portrety, to małe poematy o ustach i oczach, ciche o nich opowieści, zwierzenia, wypowiadane szeptem... Może nikt z naszych artystów nie nadawał się tak bardzo na ilustratora subtelnych utworów poetyckich, jak właśnie Jakimowicz. W technice swojej zupełnie oryginalny, jako artysta umiejący bardzo wiele, umysł widocznie kontemplacyjny, był Jakimowicz jednym z bardzo ciekawych przedstawicieli sztuki naszej.

Sztuka jego, to sztuka nie dla „szerokich warstw“, nie pozna się na niej, odwróci się nawet od niej może tem, który szuka w obrazach kolorowej literatury, ale dla tych wszystkich, którzy w każdym rzetelnym płodzie artystycznym szukają przedewszystkiem własnej psychologii artysty, będzie ona źródłem nieznanych emocyj, kartą dość tajemniczej księgi, w której treść trzeba się wczytać, aby ją odczuć i pokochać.

Opisywać poszczególne obrazy Jakimowicza niepodobna — na oko są one wszystkie „jednakie“, a jednak tak inne, że o każdym dałoby się wiele powiedzieć.

Jakimowicz po ukończeniu Akademii krakowskiej, spędził jakiś czas na studyach w Paryżu, gdzie szybko zdobył imię, oraz w jakiś czas nagrodę Salonu Paryskiego. W ostatnim czasie poświęcił się miniaturze, dając kilka wybitnych rzeczy w tym zakresie.

Artur Schröder.

Głosy publiczne.

Sprawozdanie.

W jesieni r. u. ówczesny c. k. Namiestnik JE. baron Diller, powziąwszy wspaniałomyślny zamiar przyjścia z ratunkiem ubogiej dziatwie w Galicyi, przez dostarczenie jej ciepłej odzieży na zimę, poruczył mi przeprowadzenie tej humanitarnej akcyi.

Na mocy tego upoważnienia rozpisałem bezzwłocznie odezwy do wszystkich c. k. starostw i innych instytucyj, z prośbą o zbieranie składek, przyczem przesłałem im zamówione przez JE. Pana Namiestnika do rozprzedaży na tenże cel wizerunki, przedstawiające w większym i mniejszym formacie zgasłego Monarchę ś. p. Franciszka Józefa I. z Prawnukiem Najd. Arcyksięciem Franciszkiem Józefem Ottonem, obecnym Następcą Tronu.

Akcya ta, przeprowadzona pod protektoratem JE. bar. Dillera, wydała niespodziewany, jak na obecne ciężkie czasy, wynik.

Oto za pośrednictwem c. k. starostw, zarządów szkół i innych instytucyj, z datków bezpośrednio do administracyi *Gazety Lwowskiej* nadsyłanych i ze sprzedaży wspomnianych wizerunków zebrano ogółem . . 102.960 K 49 h.

Z tego zakupiono:

a)	500 wspomnianych wizerunków za kwotę . . .	250 K — h
b)	ciepłą odzież dla ubogiej dziatwy obojga płci za kwotę	102.710 „ 49 „
	Razem wydano	102.960 K 49 h.

W szczególności zakupiono i rozdano ubogiej dziatwie:

płaszczy	529
ubrań dla chłopców . .	935
sukienek dla dziewcząt	1231
trykotów i pledów sztuk	91
bielizny sztuk	237
pończoch par	30
bucików par	164
ciepłych chustek sztuk	24
Ogółem .	. 3241 sztuk.

Znaczną część tej odzieży sporządziły na nasze zamówienie instytucye miejscowe, a mianowicie: „Szwalnia polskiego Związku niewiast katolickich“ i Stowarzyszenie pracowni pod wezwaniem św. Józefa. W razach nagłej potrzeby dostarczenia ubogiej dziatwie ciepłej odzieży, zakupywano ją w składach gotowych ubrań we Lwowie. Obuwia dostarczyła „Liga pomocy przemysłowej“.

Zamykając tę dobroczynną akcyę, która wywołała w całym kraju uczucie głębokiej wdzięczności dla wspaniałomyślnego jej inicyatora JE. bar. Dillera, czuję się w obowiązku złożenia podziękowania wszystkim szlachetnym ofiarodawcom, jakoteż c. k. starostwom, zarządom szkół i innym instytucyom, które w tej akcyi z ak chętną i gorliwą pospieszyły pomocą.

Lwów, dnia 2 sierpnia 1917.

Adam Krechowiecki.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Odznaczenia.

Wiedeń, 2 sierpnia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Najj. Pan nadał w uznaniu szczególnie patryotycznego i pełnego poświęcenia zachowania się wobec nieprzyjaciela, rzymsko-katol. proboszczowi w Stanisławczyku, ks. Andrzejowi Jaskółce, oraz w uznaniu znakomitego pełnienia służby w specyalnem użyciu powiatowemu inspektorowi szkolnemu przy komendzie obwodowej w Janowie, Józefowi Podhaliczowi złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Wewnętrzne sprawy Monarchii.

Wiedeń, 2 sierpnia. *Fremdenblatt* w artykule wstępnym omawia zadania, do których spełnienia zamyśla przystąpić nowy tworzący się gabinet. Niema to być Ministerstwo koalicyjne, lecz raczej koncentracyjne Ministerstwo wszystkich żywotnych sił Austryi. Celem jego jest wyrzucenie za nawias waśni, tamujących działanie najżywotniejszych porywów naszych narodów, usunięcie sporów między różnemi klasami wytwórczemi i zarobkującemi, tamującemi rozwój gospodarczy Monarchii.

Najważniejszem zadaniem nowego rządu jest rewizya konstytucyi, utworzenie innej konstytucyi, niż dotychczasowa, zabezpieczającej swobodny rozwój wszystkich narodów, wyłączającej walkę narodowościową i przez to umożliwiającej skupienie wszystkich sił narodowych. Nie chodzi o drobne przemiany, lecz o zupełne przeobrażenie Państwa na zasadzie autonomii narodowej z podziałem na obwody, a zachowaniem dotychczasowych granic krajów koronnych. Aby walka między poszczególnemi grupami interesentów gospodarczych ustała, należy ustalić program ekonomiczny na czas wojenny, czas przejściowy do pokoju i na okres powrotu normalnych pokojowych stosunków. Aby dopiąć tego celu, na to jest tylko jeden środek skuteczny: powiększenie wytwórczości, bo tylko przez to można sprowadzić stan rzeczy, który zabezpieczy żywiołom wytwórczym owocny wynik pracy, a spożywców uchroni od wyzysku.

Kanclerz Rzeszy w Wiedniu.

Wiedeń, 2 sierpnia. Wczoraj rano przybyli tu Kanclerz państwa niemieckiego dr. Michaelis z podsekretarzem stanu Stummem i sekretarzem legacyjnym Prittwitzem. Na dworcu kolejowym powitał ich ambasador niemiecki hr. Wedel oraz sekretarz legacyjny hr. Walterskirchen w imieniu Urzędu spraw zagranicznych.

Wiedeń, 2 sierpnia. Kanclerz państwa dr. Michaelis złożył wczoraj wizytę P. Ministrowi spraw zagranicznych hr. Czerninowi i odbył z nim dłuższą konferencyę. — W południe był Kanclerz na śniadaniu u ambasadora niemieckiego hr. Wedela. Po południu odbywały się dalsze konferencye na Ballhausplatzu.

Wiedeń, 2 sierpnia, Kanclerz państwa niemieckiego dr. Michaelis spędził wczorajsze przedpołudnie na rozmowie z P. Ministrem spraw zagranicznych hr. Czerninem i kontynuował ją także po południu. W konferencyi wziął również udział pos. niemiecki hr. Wedel, podsekretarz urzędu spraw zagranicznych Stumm i austro-węgierski poseł w Berlinie ks. Hohenlohe.

Że dr. Michaelis i hr. Czernin są jednego zdania co do zasadniczych kwestyj politycznych, wynika to z ich zasadniczo pokrywających się przemówień wypowiedzianych dnia 28 lipca wobec przedstawicieli prasy. Z uwagi na to oświadczył dr. Michaelis, że korzysta ze swej obecności w Wiedniu, aby szczegółowo rozpatrzeć wspólne kwestye gospodarcze i polityczne, mianowicie te, które wypływają teraz w czasie wojny ze stosunków między Niemcami a Austrya. Rozmowa obu kierowników polityki zagranicznej Państw sprzymierzonych dotknęła również nowego ustalenia linii wytycznej, która ma być wspólnie przestrzegana.

Wiedeń, 2 sierpnia. Najj. Pan i Najj. Pani przyjęli dziś w południe Kanclerza Michaelisa na osobnych posłuchaniach. Następnie odbyło się u Najj. Państwa śniadanie, na które byli proszeni: Kanclerz Michaelis, podsekretarz stanu Stumm, sekretarz legacyjny Prittwitz, ambasador Wedel, niemiecki pełnomocnik wojskowy gen.-major Cramon, P. Minister spraw zagranicznych Czernin, ambasador ks. Hohenlohe, pierwszy ochmistrz ks. Hohenlohe, gen. adjutant ks. Lobkowitz, adjutanci przyboczni podpułk. Brougier i major hr. Hunyady i dama Dworu hr. Schönbornowa.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską“ wynosi:

W miejscu:

rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia)	28 K
półrocznie (od 1 lipca do 31 grudnia)	14 K
ćwierćrocznie (od 1 lipca do 30 września)	7 K
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) . . .	2·40 K

Zamiejscowa:

rocznie	K 36 — h
półrocznie	K 18 — h
ćwierćrocznie	K 9 — h
miesięcznie	K 3 — h

„Przewodnik“ prenumerowany osobno, kosztuje:

rocznie	8 K
półrocznie	4 K
ćwierćrocznie , . . ,	2 K

Prenumeratorowie roczni lub półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub do końca czerwca) otrzymają „Przewodnik Naukowy i Literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, a to:

ćwierćroczni .	1 K 50 h
miesięczni . .	— K 60 h

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikło z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenie cen druku i papieru.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd tak i w r. 1917 usilnem staraniem redakcyi.

L. 13.561/Ad. (3135)

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika w Galicyi z dnia 29 lipca 1917 L. 13.561/Ad. w sprawie odróżnienia owoców i jarzyn krajowych od węgierskich.

Na podstawie § 14 punkt 4 cesarskiego rozporządzenia z 24 marca 1917 Dz. p. p. Nr. 131 zarządzam co następuje:

§ 1.

W celu zapobieżenia nadużyciom przy drobnej sprzedaży jarzyn i owoców w świeżym stanie, obowiązani są drobni handlarze którzy sprzedają jarzyny i owoce węgierskiego pochodzenia wykazać się poświadczeniem o pochodzeniu towaru z Węgier, wystawionem przez miejscowy Urząd targowy i zaopatrzonem datą wystawienia.

Prócz tego przy swojem stanowisku targowem (straganie) obok dotyczących towarów obowiązani są handlarze ci wywiesić odpowiednią tablicę z wyraźnym napisem: „owoc węgierski" względnie „jarzyna węgierska".

§ 2.

Przekroczenia tego rozporządzenia karane będą przez polityczną Władzę I. Instancyi wedle § 14 p. 6 rozp. ces. z dnia 24 marca 1917 Dz. p. p. Nr. 131 grzywną do 5000 kor. albo aresztem do 3 miesięcy.

§ 3.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Kraków, dnia 29 lipca 1917.

C. k. Namiestnik:

Huyn, Gen. pułk. w. r.

Ns. XIII. 41/17 (1) Edykt W sprawie przeciw Teodorowi Zychowi, żołnierzowi 89 p. p. o zbrodnię kradzieży nadesłał c. k. sąd polowy w Rzeszowie kwotę 60 koron znalezioną przy Zychu, stanowiącą własność nieznanej osoby. Wzywa się właściciela, by w ciągu roku od ostatniego ogłoszenia edyktu zgłosił się i wykazał swoje prawa do skonfiskowanych pieniędzy.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział III.

Rzeszów, 1 lipca 1917. (3115 2—3)

Cg. I. 83/17 (2). Przeciw Wincentemu Kotwica został wniesiony przez Maryę Kotwica pozew o rozdział od stołu i łoża. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencye na 27 sierpnia, 3 września i 10 września 1917. Ustanowiony celem strzeżenia praw Wincentego Kotwica adwokat dr. Maksymilian Dawid w Przemyślu zastępować będzie go dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

Przemyśl, dnia 14 lipca 1917. (3142)

C. II. 73/17 (1). Przeciw Maryannie Zacharskiej, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Brzozowie przez Karolinę Bryś żonę Wojciecha i tow. pozew. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na 30 sierpnia 1917 godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw nieobecnej Maryanny Zacharskiej ustanawia się pana Antoniego Kosińskiego adw. w Brzozowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie nieobecną w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Brzozów, dnia 22 czerwca 1917. (3139)

Ogłoszenie. Zawiadamia się niniejszem, iż Walne Zgromadzenie francusko-polskiego Towarzystwa naftowego, spółki z o. p. odbyło się dnia 23 czerwca 1917, uchwalono na niem rozwiązanie i likwidacyę spółki i ustanowiono likwidatorami dotychczasowych zawiadowców pp. inż. Tomasza Łaszcza i dr. Tadeusza Goreckiego. Podpisani likwidotorowie wzywają niniejszem wierzycieli spółki, by swe pretensye do spółki zgłosili do rąk jednego z podpisanych likwidatorów. We Lwowie, dnia 31 lipca 1917. Inż. Tomasz Łaszcz m. p. Dr. Tadeusz Gorecki m. p. jako likwidatorowie francusko-polskiego Towarzystwa naftowego Spółki z o. p. we Lwowie, ul. Fredry l. 6. (3145)

Konkursa.

L. W. 143.149/917. (3134 1—3)

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy ogłasza niniejszem konkurs na posadę nauczyciela w krajowej szkole kupieckiej w Białej dla języków polskiego i francuskiego.

Kompetenci mają przedłożyć:

1. metrykę urodzenia na dowód, że nie przekroczyli 40 lat życia,
2. świadectwo zdrowia,
3. opis przebiegu życia z dołączeni m wszystkich świadectw i poświadczeń,
4. świadectwo stwierdzające, że złożyli egzamin nauczycielski dla szkół średnich lub są w trakcie zdawania tego egzaminu. W braku kandydatów z tą kwalifikacyą mogą być uwzględnieni kandydaci z egzaminem dla szkół wydziałowych z I. grupy którzy udowodnią specyalne wykształcenie w języku francuskim.

Warunki: płaca 2800 koron, dodatek aktywalny IX. rangi a z czasem VIII. rangi, po stabilizacyi prawo do dwóch pięcioleci po 400 kor. i następnych trzech po 600 kor. Ilość godzin obowiązkowych: 20.

Posada zostanie obsadzona z dniem 1 września 1917 prowizorycznie. Stabilizacya może nastąpić po roku skutecznej służby, nie wcześniej jednak aż po złożeniu egzaminu.

Podania należy wnosić do 15 sierpnia 1917 do Wydziału krajowego w Krakowie, za pośrednictwem swej przełożonej władzy.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Kraków, dnia 25 lipca 1917.

Praes. 13180/17. Celem obsadzenia posady radcy sądu krajowego wyższego przy sądzie obwodowym w Jaśle rozpisuje się konkurs z terminem do 14 sierpnia 1917. Podania o powyższą lub przy innym sądzie kolegialnym I. instancyi krakowskiego wyższego sądowego okręgu opróżnić się mogącą posadę radcy sądu krajowego wyższego wnosić należy w przepisanej drodze służbowej do prezydyum sądu obwodowego w Jaśle.

Prezydyum c. k. sądu krajowego wyższego

Kraków, 27 lipca 1917. (3110 3—3)

Wyroki prasowe.

Nr. 174. (3136)

Postdebitentziehung.

Das k. k. Ministerium des Innern hat unterm 27 Juli 1917, Z. 12569/M. J., der in Genf erscheinenden periodischen Druckschrift: „Ujedinjenje" auf Grund des § 26 des Preßgesetzes den Postdebit für Österreich entzogen.

Amortyzacye.

T. V. 29/17 (3). Na wniosek Selmana Rosena z Tarnobrzega, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Powiatowej Kasy oszczędności w Tarnobrzegu Nr. 5226 na kwotę 400 kor. i nazwisko Selmana Rosena opiewającej. Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 10 lipca 1917. (3116 2—3)

T. IV. 14/17 (1). Na wniosek Anieli Gradek żony Jana z Teodorówki, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych względnie spalonych książeczek wkładkowych Towarzystwa zaliczkowego w Dukli a to: 1. książeczki wkładkowej Nr. 2531 ze saldem kor. 826 hal. 30 opiewającej na nazwisko Anieli Gradek, 2. książeczki wkładowej Nr. 2291 ze saldem kor. 563 hal. 37 opiewającej pierwotnie na nazwisko Anna Gradek, które następnie przeniesiono na nazwisko Szymon Gradek. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, 30 czerwca 1917. (3123 2—3)

T. IV. 8/17 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Zeznaniami zaprzysiężonych świadków Maryanny Szyndak, Katarzyny Bozentka, Jana Pietrusia, Tomasza Durały, tudzież poświadczeniem zwierzchności gminnej z daty Głojsce, dnia 25 kwietnia 1917 udowodniono, że Jan Bozentka syn Wawrzyńca i Reginy urodzony dnia 8 czerwca 1839 w Głojscach przed około 30 laty wyemigrował do Ameryki a przeszło lat 20 nie ma o nim żadnej wiadomości. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 ust. cyw. zarządza się na wniosek Maryanny Szyndak z Głojsc postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. dr. Maryanowi Schwarzenberg Czernemu, adwokatowi w Jaśle, który ego ustanawia się kuratorem. Jana Bozentkę wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 10 lipca 1918 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

C. k. Sąd obwodowy S. IV.

Jasło, 9 czerwca 1917. (3140 1—3)

Nc. III. 111/16 (2). Na prośbę Izaaka Bergsteina handlarza drzewem w Bełzie wdraża się amortyzacyę w rzekomo przez wnioskodawcę zagubionego następującej rzeczy dokumentu: Die Bescheinigung Nr. 001031 Blatt Nr. 35, 1. August 1915 Stadt Bełz. Weiche 8—10 cm. starke Bohlen im Gesamtausmasse von 6·55 m³ a 34 K (gesäumt u. ungesäumt) 222 K 70 h, 64 Bretter weich 4 cm. Stark im Gesamtausmasse von 1·88 m³ a 40 K, 75 K 20 h. Zusammen 297 K 90 h, sage Zweihundertneunzig sieben 90/100 Kronen. Beisteller: Izak Bergstein Bełz. Anmerkung: Dieser Betrag wird erst nach Beendigung des Krieges bezahlt. Oblt. Visiutini mp. Posiadacza tego dokumentu wzywa się, by swe prawa w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu zgłosił, gdyż inaczej po upływie tego czasu dokument ten jako nieważny uznany zostanie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Bełz, 12 grudnia 1916. (3138 1—3)

T. 3/17 (3). Na wniosek c. k. Prokuratoryi skarbu im. fundacyi mszalnej Aleksandra Sabolty przy gr. kat. cerkwi w Witkowie nowym względnie imieniem tejże cerkwi wdraża się postępowanie celem amortyzacyi zaginionej w czasie inwazyi rosyjskiej książeczki wkładkowej „Ruskiej sz czadnycі" w Przemyślu Nr. 11.825 na 15 kor. 90 hal. winkulowanej na rzecz powyższej fundacyi. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się, aby w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu licząc, powyższą książeczkę sądowi przedłożył. Również i inni interesowani mają w tym terminie swe zarzuty wnieść, a to pod rygorem, iż w razie przeciwnym po upływie powyższego czasokresu książeczka ta jako umorzona i bezwartościowa uznana zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Przemyśl, 17 stycznia 1917. (3137)

T. 51/17 (3). Na wniosek c. k. Prokuratoryi Skarbu imieniem łać. probostwa Rodatyczach, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; tudzież interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: 1. winkulowane na rzecz rzym. kat. probostwa w Rodatyczach obligacye gal. pożyczki krajowej z roku 1893 a to: Ser. C. Nr. 713 na 1000 kor., Ser. D. Nr. 3868, 3869, 3870, 3871, po 2000 kor. K. S. A. Nr. 3012 na 100 kor., 2. winkulowane na rzecz łać. probostwa w Rodatyczach względnie fundacyi mszalnej przy łać. kościele w Rodatyczach 56-letni 4 prc. list zastawny gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego a to: l. S. IV. Nr. 6891 na 1000 kor. K. S. V. Nr. 11837, 11838, 12543, 24629, 26463, 31384, 36547, 40799, 41833, 38965, 43084 po 200 kor. wkońcu 4 i pół prc. list. zast. tegoż Towarzystwa S. V. Nr. 730 na 200 kor., III. winkulowany na rzecz łać. probostwa w Rodatyczach 4 i pół prc. 52 letni list zastawny galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego Ser. V. Nr. 609 na 200 kor. wydany z datą 1 stycznia 1913.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 3 kwietnia 1917. (1991)

Firmy.

Firm. 370/17 Stow. II. 103. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych: Siedziba stowarzyszenia: Czernichów. Brzmienie firmy: „Spółka oszczędności i pożyczek w Czernichowie, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką". Przełożony zarządu wystąpił: Ks. Władysław Jelonek. Przełożonym zarządu wybrany: Ks. Ignacy Żyła, proboszcz w Czernichowie. Data wpisu: 13 lipca 1917.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, dnia 13 lipca 1917. (3122)

Firm. 358/17 Poj. III. 116. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych. Do rejestru firm pojedynczych wciągnięto, co następuje: Siedziba firmy: Grzegórzki. Brzmienie firmy: A. Herstein. Prokurę udzielono: Michałowi Hersteinowi, który firmę podpisywać będzie w ten sposób, że pod wyciśniętem stampilią lub wypisanem brzmieniem firmy A. Herstein zamieści Michał Herstein słowa „ppa" i pierwszą literę swego imienia i pełne swe nazwisko. Dzień wpisu: 13 lipca 1917.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, dnia 11 lipca 1917. (3121)

Firm. 241/17. C. k. sąd obwodowy jako handlowy w Rzeszowie zarządza na dniu dzisiejszym wpisanie do rejestru handlowego dla stowarzyszeń handlowo-gospodarczych przy firmie Towarzystwo zaliczkowe w Przeworsku, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, że na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa w dniu 29 czerwca 1917 odbytem zmieniono brzmienie § 21 ustęp 1 i § 24 ustęp 3 statutów z 29 stycznia 1905 oraz, że wybrano Mendla Trinczera przemysłowca w Przeworsku członkiem dyrekcyi.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 7 lipca 1917. (3117)

Firm. 163/17 Stow. VII. 243. Wpisano w rejestrze dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przy firmie: Kasa pożyczkowa Czytelni kolejowej w Przemyślu, stow. zarej. z ograniczoną poręką, że na walnem zgromadzeniu członków stowarzyszenia, odbytem w maju 1914 wybrano do dyrekcyi: a) Bolesława Olinkiewicza asystenta c. k. kolei państw. w Przemyślu, b) Jana Zimmermana kancelistę c. k. kolei państw. w Przemyślu w miejsce Emila Hrazdilka i Mieczysława Ziemiańskiego, c) Henryka Tokarza, murarza w Przemyślu zastępcą członka dyrekcyi, d) Gustawa Pistla ponownie.

C. k. Sąd obwodowy j. handlowy, Senat IV.

Przemyśl, 28 kwietnia 1917. (3131)

Doniesienia prywatne.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.